Nr 31 Kraków 9 Lutego — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sgr. 6
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21	„ 5 „ 10	„ 1 „ 75
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen*.**

Kraków 8 lutego.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu krajowego zapisany był pierwszy odczyt wniosku hr. Borkowskiego o języku polskim w sejmie. Był to, o ile wiemy, przeciw-wniosek znanego wniosku księdza Pietrusiewicza o języku ruskim w sejmie. Sprawozdanie telegraficzne z posiedzenia tego wczoraj wieczór odebrane przemilcza o owym odczycie; albo więc nie obejmuje ono czynności całego posiedzenia, albo też zapowiedziany wniosek nie przyszedł do odczytu.

Jedno czy drugie, nie wspominamy tu o tym przedmiocie, aby nam szło o pośpiech w tej sprawie. Przeciwnie, jakkolwiek wniosek hr. Borkowskiego umotywowany być może wymownie, o czem nie wątpimy, nie moglibyśmy przyznać mu cechy nagłości równie jak wnioskowi księdza Pietrusiewicza. Wobec niesłychanej liczby wniosków, petycyj i w ogóle spraw Sejmowi przedłożonych, ze względu na opóźnienie, jakiego doznają najważniejsze, żywotne, że tak powiemy, kwestye, radzibyśmy ujrzeć usunięte wszelkie przeszkody, które w ciągu tej kadencyi na drodze stawać się zdają. W liczbie tych przeszkód, każdy to przyzna bez względu nawet, jakiego jest zdania, stoi w pierwszym rzędzie sprawa języka polskiego i ruskiego w sejmie.

W miarę, jak upływa czas trwania Sejmu bez osiągnięcia stanowczych rezultatów, przestaje to być względem podrzędnym, aby sprawę tę, która w praktycznem zastósowaniu swojem, a nawet w swojem rozwiązaniu przez uchwałę, stać się może nieustającem źródłem zwłoki i powolności prac sejmowych, odłożyć na później i uwolnić od niej obecną kadencyę. Tych, coby żądali jej uchylenia, nie możnaby pomówić o uciekanie się do półśrodka, o to, że odłożeniem nic się nie rozstrzyga, o szukanie wybiegu, bo w okolicznościach, w jakich dziś Sejm zostaje, usunięcie sprawy językowej podczas całej kadencyi zdaje się być środkiem wskazanym polityką krajową tak Polakom jak Rusinom, zgoła wszystkim, co pragną, aby zebranie obecne w tak korzystnych rozpoczęte okolicznościach, nie przeminęło bez zbawiennego a prawdziwego dla kraju naszego pożytku.

Odłożenie tej sprawy do przyszłego sejmu mogłoby nastąpić albo przez cofnięcie obu wniosków, albo przez przejście nad niemi do porządku dziennego. Wolelibyśmy pierwsze, powiemy otwarcie. Upatrywalibyśmy w tem, a może z nami i kraj cały, nie ustępstwo ze strony wnioskodawców, ale myśl prawdziwie polityczną, dobro kraju głównie na celu mającą. Gdyby zaś wypadło przejść do porządku dziennego, wolelibyśmy znów, aby przejście to było umotywowanem, orzekającem zasadę nienaruszoną w tej sprawie, zasadę historyczną równości, ale oraz ze względów, iż zastósowanie jej dzisiejsze wymaga głębszego rozpoznania lingwistycznych stosunków i dłuższego czasu, sprawa ta przeto nie może przyjść pod obrady podczas obecnej kadencyi, i do przyszłego zebrania sejmu krajowego odsyła się.

Z resztą: *tempus magnus artifex rerum*, mawiano dawniej,

Kończymy przekład broszury: „*Réformes Autrichiennes, questions electorales en 1866*“ rozpoczęty w onegdajszym numerze pisma naszego:

Ponieważ przeto mnóstwo petycyj w monarchii austryackiéj domagało się zmian ustawy wyborczéj, którą poprzednie ministerynm ogłosiło, oby życzenia te wysłuchanemi zostały, a zmiany te wydobyły z obrębów gminnych przez wybory ludzi zaufanych, zarówno do zgromadzenia prowincyonalnego (krajowego) jak i do rad gminnych.

Co się tyczy tych drugich, należy wytłómaczyć, co znaczy nazwa obrębów gminnych. Nazwa gminy używaną bywa powszechnie zarówno tam, gdzie jest mowa o wielkich osadach miejskich, jak i o drobnych siedzibach wiejskich. Otóż wieś rzadko mieści w sobie żywioły potrzebne do utworzenia i odnawiania rady gminnéj. Ztąd wypływa konieczność łączenia z sobą pewnéj liczby wsi, składających naprzykład okrąg, albo jak w Austryi powiat, aby módz gminę wiejską uczynić podobną gminie miejskiéj i obie poddać jednéj ustawie. Nadmienić przytem należy, że w myśl systemu obecnie obowiązującego w niektórych prowincyach cesarstwa austryackiego, wielka posiadłość wiejska jest urządzoną jako jednostka odpowiadająca całéj reszcie wsi; że w skutku tego wielki właściciel ziemski i głowa wsi na tem samem zostają stanowisku wobec administracyi cesarskiéj. Z tego wynika, że jeden okrąg gminny wiejski mieściłby w sobie pewną liczbę wielkich własności i pewną liczbę wsi. Dla tego rada okręgowa gminna składałaby się z wszystkich wielkich właścicieli ziemskich z mocy ich stanowiska i ze wszystkich naczelników wsi, legalnie wybranych przez tychże wsi ludność.

W takim składzie rada gminna miałaby nietylko tę korzyść, iżby zapewniała równą reprezentacyę dwom żywiołom równoznacznéj wartości, to jest wielkiéj własności i wsi, lecz oraz i tę, żeby zlewała z sobą dwa wielkie czynniki życia społecznego: dziedziczność i wyborczość.

Z uwag tych wypływa następujący projekt:

1) Gmina polityczna byłaby urządzoną w gminę okręgową.

2) Rada gminna wyobrażałaby gminę i pełniłaby czynności swego mocodawcy we wszystkiem i wszędy. Byłaby organem pośredniczącym między rządem a obywatelami gmin. Byłaby równocześnie ciałem wyborczem do deputacyi na zgromadzenie prowincyonalne.

3) Rada gminna składałaby się ze wszystkich wyborców wielkiej własności w okręgu i ze wszystkich naczelników wsi lub innych delegowanych wybieralnych wyborem bezpośrednim przez wszystkich naczelników rodzin w każdej wsi.

Ustawa wyborcza dla miast pozostałaby taką, jaką jest dzisiaj. Ja zajmuję się jedynie reprezentacyą wiejską.

Ponieważ system ten wielce jest przeciwny ideom przyjętym powszechnie w teoryach o reprezentacyi, czuję się zmuszonym do rozwinięcia, dla jego poparcia, uwag, które stanowią jego podstawę, choćbym też miał popaść w powtarzanie.

1) *Gmina polityczna jest urządzoną w gminę okręgową.*

Celem tego połączenia jest zapewnienie się pod względem peryodycznego odnawiania członków rady gminnéj, i utworzenie znacznego majątku gminnego, co niepodobna byłoby osiągnąć pod systemem drobnych gmin wiejskich. Drugim celem jest, aby za pomocą obyczaju życia gminnego zlać w jedno akcyę wielkich posiadaczy i włościan. W teraźniejszym stanie umysłów dawni panowie nie byliby przypuszczeni do rad gmin wiejskich bez nadzwyczajnego wstrętu ze strony włościan. Nie masz innego sposobu, aby idee równości obywatelskiej przedarły się zwolna i stopniowo w ludność wiejską, jak żeby się pod równą nazwą w radach gmin wielkich spotykali z sobą naczelnicy wsi i wielcy posiadacze. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że organizacya ta odpowiada życzeniom samychże włościan, zazdrosnych zwykle o niezależność swoich zebrań wiejskich.

Inna korzyść tych wielkich rad gminnych polega na tem, że mnóstwo przedmiotów nieporozumienia, powstałych skutkiem współzawodniczych roszczeń między dawnymi panami a dawnymi chłopami, byłoby zanoszonych przed sędziów bezinteresownych, gdy tymczasem w radach gmin drobnych, interesowani, pozostaliby sędziami sporów; a właśnie taki stan rzeczy mógłby uwiecznić rządy biórokratyczne.

2) *Rada gminna wyobrażałaby gminę i pełniłaby czynności swego mocodawcy we wszystkiem i wszędy... Byłaby ona równocześnie ciałem wyborczem do deputacyi na zgromadzenie prowincyonalne.*

Pierwsza część tego paragrafu nie potrzebuje wyjaśnienia, chyba jedynie na to, aby nadmienić, jak z zasad postawionych w przebiegu tego pisma wypływa, że rada owa powinna być zarazem ciałem wyborczem.

Rzeczywiście, rada gminna obejmuje wszystkich wielkich właścicieli, to jest wszystkie wielkie jednostki dziedziczne w gminie okręgowej; obejmuje ona nadto wszystkich naczelników lub delegowanych wybranych z jedności wiejskich: z czego wynika, że rada ta nietylko wyobraża wielką gminę, ale *jest* nią istotnie. Od chwili więc, kiedyby stanęło na tem, że każda wielka gmina ma wysłać jednego lub dwóch deputowanych na zgromadzenie prowincyonalne, czyżby okazała się potrzeba innego koła wyborczego?

Ale zarzuciłby można: czy słusznie, czy podobna, aby cała mała gmina wiejska nie miała mieć więcej nad jeden głos w kole wyborczem? Czyż obecne postępowanie nie jest liberalniejszem, gdzie mieszkańcy jednej wsi wybierają dwóch, trzech, a nawet pięciu wyborców drugiego stopnia dla głosowania w ich imieniu na wybór deputowanych? Czyżby raczej nie należało, aby wszyscy naczelnicy rodzin byli wyborcami bezpośrednimi do wyboru deputowanych.

Nie należy zapominać, że te dwa ostatnie sposoby wtedy jedynie zastosować się dają, kiedy wybory odbywają się *klasami*, jak to bywa do dziś dnia. Jeśliby zasada ta miała być utrzymaną, jeśli deputowani mają i nadal reprezentować klasy, a wybory odbywać się oddzielnie, wtedy niewątpliwie należałoby słusznie zatrzymać obecny tryb wyborczy, albo raczej powołać do bezpośredniego prawa wyborczego wszystkich naczelników rodzin.

Ale reprezentacya *klasami* wydaje mi się być więcej przeciwną ideom liberalnym, aniżeli ograniczenie liczby wyborców. Chcąc zatem zastąpić reprezentacyę *klasami* przez reprezentacyę *gminami* okręgowemi, byłoby niepodobieństwem w obecnem usposobieniu umysłów utworzyć koło wyborcze dwóch klas, wielkich właścicieli i włościan na innych podstawach, aniżeli przezemnie proponowanych. Jeżeliby bowiem do tego koła wyborczego powołani zostali wyborcy włościańscy drugiego stopnia, stosunek wielkich właścicieli do wyborców wiejskich wypadłby mniej więcej jak jeden do pięciu; wypadłby zaś najmniej jak jeden do stu, jeśliby naczelnicy rodzin mieli wszyscy prawo głosowania.

Trzeba przeto nadewszystko mieć na względzie, że solidarność gminy wiejskiej jest za naszych czasów tak silną, iż wszyscy wieśniacy jednej wsi nigdy nie objawiali woli swej inaczej jak tożsamością, i że potrzeba na to czasu, aby opinie osobiste mogły się wydobyć z tej solidarności. Wyborca delegowany ze wsi na radę wielkiej gminy, będzie koniecznie głosował w duchu wsi swojej, a wszyscy członkowie tej samej wsi nie głosowaliby od niego odmiennie, gdyby byli zawezwani do wyborów. Co więcej, delegowani wszystkich wsi okręgu głosować będą prawdopodobnie w tym samym duchu; z czego poznać, że przypuszczenie wielkiej liczby wyborców włościańskich utworzyłoby zgromadzenie prowincyonalne złożone z wielkiej większości chłopów. Wybory klasami dostarczyły na to dowodu.

Jakiż ztąd rezultat pracy zgromadzenia? Że zachodzi wielka trudność w złożeniu biór i komisyj, że same rozprawy sejmowe idą słabo, że głosowanie nie polega na zrozumieniu, jednem słowem, że sejm nie może w żaden sposób spełnić swojego zadania.

Skoro oświata zrobi widoczne postępy po wsiach, skoro młode pokolenie przejdzie całkowicie przez szkoły, przynajmniej przygotowawcze, wtedy bez wątpienia nie będzie niebezpieczeństwa w rozszerzeniu prawa wyborczego, a nawet nie zajdzie żadna w tem trudność. Dość będzie, aby zgromadzenie prowincyonalne uchwaliło za sankcyą rządu przypuszczenie tylu a tylu wyborców włościańskich do kół wyborczych.

Wypada jeszcze okazać, jak dalece system deputacyi za pośrednictwem wielkich gmin uprościłby wybory.

W tej chwili istnieje w Austryi trzy a nawet cztery rozmaitych rodzajów ciał wyborczych, dla odbywania wyborów deputowanych prowincyonalnych. Ciało wyborcze miast wybierające swoich deputowanych; ciało wyborcze większej własności dla wybrania swoich deputowanych; zgromadzenie naprzód włościan celem wybrania wyborców drugiego stopnia; nakoniec ciało wyborcze tych wyborców dla zamianowania swoich deputowanych. W naszym systemie nie byłoby nic więcej, jak wybory bezpośrednie z rad wielkich gmin.

Nakoniec niechaj mi wolno będzie nadmienić, że zespolenie czynności gminnych z mandatem wyborczym, otoczyłoby radę wielkiej gminy pewną aureolą powagi bardzo zbawiennej w epoce, gdzie uczucie powagi tak dalece zachwianem zostało.

Możeby nienależało zaniedbywać podnoszenia ducha gminnego, dla pokonywania zarówno egoizmu indywidualnego, jak i humanitarnego panteizmu.

3. Trzeci paragraf tłumaczący utworzenie rady gminnej, jedną tylko nasuwa uwagę; ma ona związek ze zmianami, jakieby projekt nasz sprowadził w wykonywaniu praw wyborczych obecnie obowiązujących. Nie sądziłem, aby mi wypadało brać na wzgląd prawa absolutne, lecz po prostu ustawy konstytucyjne dziś istniejące.

Nadmieniam naprzód, że żadna zmiana nie ścieśnia tu praw wyborczych wielkiej własności; drobne tylko gminy wiejskie utraciłyby kilka głosów wyborców drugiego stopnia. Natomiast wszyscy naczelnicy rodzin głosowaliby bezpośrednio w wyborze delegowanego do rady gminnej, czyby ten delegowany był naczelnikiem wsi, czyby też pozwolono drobnym gminom uczynić wybór delegowanego specyalnego do wyborów na deputowanych.

Możeby nawet można się posunąć aż do wybrania delegowanym adjunkta naczelnika wsi, w taki sposób, że w wyborach każda wieś byłaby reprezentowaną przez dwóch wyborców: naczelnika wsi i specyalnego delegowanego, a obu wyszłych z bezpośredniego wyboru naczelników rodzin.

Zatrzymuję się tutaj, czując dobrze, że wiele kwestyj nie zostało dotkniętych, a między innemi to wszystko, co się tyczy posiadaczy małych majątków nienależących do klasy *wieśniaczej*; wszystko co się tyczy przypuszczenia zdolności umysłowych, urzędników, księży i wiele jeszcze innych kwestyj. Musiałem poprzestać na tym zarysie, biorąc za punkt wyjścia stan rzeczy istniejący i ustawy obowiązujące; wierny w tem maxymie, którą wziąłem sobie za godło: że *powinnością jest obywatela stosować się do ustaw obowiązujących, a prawem jego szukać ich ulepszenia.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 5 lutego.

† Po parotygodniowej pauzie, zapełnionej pracami komisyjnemi, Izba poselska miała w zeszłą sobotę publiczne posiedzenie, odznaczające się obfitością wniesionych na porządek dzienny przedmiotów. Pięciu ministrów było na niem obecnych, między nimi hr. Bismark. Trybuny przeznaczone dla publiczności były przepełnione. Zapisuję krótkiemi słowy przebieg obrad, podnosząc przedmioty, mające ogólniejsze znaczenie.

Prezes zawiadomił najprzód Izbę, że śledztwo sądowe wytoczone przeciw dwom jej członkom zostało na czas posiedzeń sejmowych zawieszone. Jest to zadosyćuczynienie jednemu z przepisów objętych artykułem 84 ustawy konstytucyjnej. Jakby przez ironią losu zdarzyło się, że tuż potem następujący przedmiot obrad dotyczył naruszenia innego przepisu tegoż samego artykułu konstytucyi. Był nim wniosek, podpisany przez 162 posłów, odnoszący się do wiadomej już czytelnikowi decyzyi najwyższego trybunału; wniosek protestujący przeciwko tejże. Chodziło w tym razie dopiero o oznaczenie sposobu traktowania wniosku tego przez Izbę. Wnioskodawca Hoverbeck jest tego zdania, że wniosek powinien być przez doraźne, to jest, przez bezpośrednie obrady rozstrzygnięty, po wysłuchaniu ustnego sprawozdania. Jedni posłowie radzili gruntowniej się nad nim zastanowić i przesłać go do komisyi. Drudzy uważali to za rzecz zbyteczną, bo rzecz jasna sama przez się. Zdanie to przemogło, wielka większość Izby oświadczyła się za niem. Zapewne więc już na przyszłem posiedzeniu wniosek stać będzie na porządku obrad. Postawiono zarazem poprosić ministra sprawiedliwości, aby był obecnym na tem posiedzeniu.

W kwestyi tej jedna tylko okoliczność zastanawia, że decyzya trybunału wraz z motywami swemi nie jest dotąd nikomu znana, i nawet sam minister sprawiedliwości oznajmił Izbie, że jej nie zna, bo mu dotąd nie była przez trybunał doręczoną. Członek trybunału Seckendorf, który był referentem w tej sprawie i miał zapadłą decyzyą umotywować, zrzekł się podobno tego zaszczytu; należał bowiem do tych członków, którzy pozostali w mniejszości. Czyby miano powziąć jakie skrupuły co do zapadłej decyzyi, i wstrzymać jej ogłoszenie, zadawalając się prostem zakomunikowaniem jej sądom? Wątpię.

Nastąpił potem wniosek, wychodzący z łona frakcyi katolickiej, dotyczący wystósowania adresu do króla w celu położenia końca konfliktowi wewnętrznemu, mianowicie dalszemu przeciąganiu się rządu bezbudżetowego. Postanowiono i ten wniosek rozstrzygnąć przez dorazowe obrady. Poseł Gneist mianowany został w sprawie tej referentem. Wniosek jest dobrze opracowany. Mimo to nie będzie zapewnie miał za sobą większości Izby.

Dalej stało na porządku obrad parę interpelacyj, które odłożone zostały do przyszłego posiedzenia.

Potem ministrowie wojny, finansów i sprawiedliwości przedłożyli Izbie projekta do praw, zapowiedziane mową tronową. Najważniejszym z nich jest projekt do prawa, dotyczący powiększenia marynarki pruskiej. Minister wojny w przemówieniu swojem odwołał się do patryotyzmu Izby, wzywając ją, aby w kwestyi tej zapomniała o swem usposobieniu stronniczem. Słowa to wołającego na puszczy, które na ustach członków opozycyjnych ironiczny tylko uśmiech wywołały. Wszakże wniosek przesłany został dla gruntownego rozważenia

---

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ

Juliusza Sandeau.

(Ciąg dalszy).

— Siadaj Wpan — rzekła do mnie pani La Varenne.

I nie zwracając uwagi na moją osłupiałość, nie dziwiąc się milczeniu, zaczęła opowiadać z wymową pełną goryczy, ile to przeszła smutków i nudów, ile połknęła upokorzeń, siedząc tu na wsi. Wszystkie swe oburzenia się, wszystkie próżności, wszystkie pragnienia, zamknięte dotąd w niej samej; wszystkie skryte blizny duszy miotanej ambicyą a czującej się pod jarzmem zbyt ograniczonego losu, wytrząsała przede mną, rozkładała jak towar wzgardzony. Teraz dopiero zaczyna się dla niej życie! Scena rozszerza się, świat ją przyjmuje w objęcia. I zapalając się coraz więcej, malowała mi program przyszłości swojej w wielkich rysach, światowych zabaw, pańskości, górnego tonu. Co się zaś tyczy moralnych przymiotów swego przyszłego zięcia, o rękojmiach zapewnić mających szczęście jej córki, nie było i wzmianki. Mówiła tylko o sobie, siebie tylko w tym związku miała na celu. Czułem, jak wszystko waliło się około mnie, gniotło i w proch ścierało. Ona jakby nie wiedziała o niczem, nie domyśliwała się niczego. Widać, że byłem dla niej prostą rozrywką, stosunkiem sąsiedzkim, zgoła bardzo podrzędnym przedmiotem.

— Cóż Wpan na to? — zapytała, obracając się do mnie — o czem tak zamyśliłeś się? Powinieneś mi powinszować tak szczęśliwych widoków.

— Darujesz pani — odpowiedziałem — lecz chciałem się wprzódy z ust jej dowiedzieć, czyli ten związek napełniający cię taką radością, zapewnia również szczęście panny Teresy?

— Nie turbuj się Wpan oto — odparła z uśmiechem — Teresa z początku robiła nieco trudności, co zapewne ztąd pochodziło, że nie mogła od razu oswoić się z nagłą myślą odmiany stanu; wszakże w końcu kochane to dziecko zrozumiało, że jej szczęście jest nieodłącznem od mego.

Teraz wszystko zrozumiałem: Teresa nie była wolną i ulegała naciskowi, robiła ze siebie ofiarę dla matki. Ten postępek oburzał mię i rozdzierał serce; sam też nie wiem, co więcej mię dręczyło, czy upadek wszystkich moich nadziei, czy też ten potworny nagi egoizm matki.

— Nie mogę jak tylko powinszować pani Dobrodziejce — rzekłem powstając — i zapewnić ją, że ten los świetny, jaki się przed nią otwiera, nierównie więcej mię obchodzi, niżbyś przypuszczać mogła.

I powiedziawszy te wyrazy, zwróciłem się ku drzwiom.

— A toż co znowu! — zawołała — Wpan nie raczysz nam poświęcić choć kilku godzin? Cóż tak pilnego? Teresa z Martą pojechały do miasta; wrócą za chwilę; zostańże z nami!

— Chciałbym, lecz żadną miarą nie mogę — odpowiedziałem. W chwili, kiedy mię doszła wiadomość o powrocie pani, zamierzałem właśnie wybrać się w daleką podróż, która mi jakiś czas zajmie. Daruj więc, że dłużej bawić nie mogę.

Kobieta ta była tak upojona swem szczęściem, że nie domyśliła się niczego. Ani nagła zmiana mej twarzy, ani bladość śmiertelna, ani pomięszanie, ani to prędkie oddalenie się, ani wreszcie zimne pożegnanie, nic zgoła nie naprowadziło ją na domysł.

— Liczę na pana — rzekła żegnając mię — że wrócisz na wesele mej córki.

Ukłoniłem się nic nie dodawszy, i odszedłem.

O jakże smutno było mi wracać tą samą drogą, którą szedłem przed parą godzinami tak ufny, tak wierzący, tak szczęśliwy! Gniew i rozpacz, nawał myśli i uczuć miotających mną i budową moich marzeń, jak rozhukana fala szczątkami rozbitego okrętu, niosły mię, pędziły aż do wrót mego mieszkania. Oskarżałem sam siebie o niedołężną obronę własnego szczęścia; wyrzucałem sobie tchórzostwo: i już miałem zamiar wrócić do Granges i oświadczyć pani La Varenne, że kocham jej córkę, że mam wzajemność, że sam Bóg dał mi prawo do niej, i że tylko z życiem można mi ją wydrzeć; atoli przestąpiwszy próg mojego domu, znalazłszy się u siebie... zawołałem: O biedny mój domku, upiękniłem cię z takiem zamiłowaniem, przerobiłem w rajskie gniazdeczko, że jeszcze dziś rano widziałem w tobie przybytek rozkoszy i wesela, czemże mi teraz jesteś? Nie znam cię, nie poznaję! Wszystko wydało mi się takie nędzne! a ja sam taki biedny, wydziedziczony! Straszny to i nagły upadek! ruina szczęścia!

A pobłąkawszy się jak pokutująca dusza z pokoju do pokoju, zaszedłem nareszcie do apartamentu przeznaczonego dla Teresy... i zaraz stanęła mi przed oczyma, lecz nie w tych miejscach, tylko jak pani hotelu paryskiego, lub pani zamku nad brzegiem Ligiery, i zapłakałem głośnym płaczem...

— Żal mi cię, bardzo żal — rzekł pułkownik, usłyszawszy koniec tego opowiadania —; żal mi szczególnej panny Teresy. Tobie tylko ból został, na ból bywa lekarstwo — ale to biedne dziecko skazane na całe życie...! Kiedyż nastąpi ten związek?

— Niebawem; tak wszyscy utrzymują.

— A zatem, drogi przyjacielu, zabieram cię ze sobą. Nie pierwszy ty znajdziesz tam w Afryce spokój i zdrowie duszy. Okrutną jest próba, przez którą przechodzisz; jednakże nie należy ona do rzędu tych, co niszczą los człowieka. Przecież nie naigrawano się z twego przywiązania; pani La Varenne nie dała ci żadnych przyrzeczeń, i nie z rozmysłu rozdarła twoje serce. Rana więc, jaką masz, nie grozi niebezpieczeństwem, czas ją zagoi. Jedziesz ze mną kochany Pawle; dalej, pakuj manatki — jutro ruszamy w drogę.

— Przecież nie jutro! zawołał Paweł. Jeszczem ci nie dopowiedział wszystkiego. Już dwa tygodnie minęło jak ostatni raz widziałem się z panią La Varenne. W tym przeciągu czasu miałam ciągle wyjeżdżać, a nie pojechałem. Stracić Teresę i nie widzieć jej przed wiecznym rozdziałem, byłoby nad moje siły. Całą nadzieję pokładałem jeszcze w Marcie. Dzisiejszego poranku mógłem z nią mówić; byliśmy sami; ona ze wzruszeniem wzięła mię za rękę, i powiedziała: Tak samo jak ty jesteśmy nieszczęśliwe, tak samo rozpaczamy. Chciałam wszystko wyznać przed panią La Varenne, ale Teresa zamknęła mi usta; pragnie ona ponieść zupełną ofiarę, i nie życzy sobie, żeby poświęcenie się jej mogło choć cień żalu zostawić w sercu jej matki. Dla tego dziwię się co WPana jeszcze zatrzymuje w tych stronach? dodała tonem łagodnym i stanowczym. Myślałam, żeś już dawno wyjechał. Ociągać się nie masz czego. Wyjeżdzaj, wyjeżdzaj! Będzie z tem lepiej i dla niej i dla ciebie. — Nie wyjadę! — zawołałem — nie wyjadę, póki jej nie zobaczę. Są jeszcze różne rzeczy, których jej nie powiedziałem, a które powiedzieć muszę choćby raz w życiu. Powiem, że ją kocham, że trącąc ją wszystko tracę, że była moją duszą i życiem. Pani tak dobra jesteś, ulituj się nade mną i nie odrzucaj tej prośby. Jutro wieczorem będę nad brzegiem sadzawki, Pani przyprowadzisz tam Teresę, uszczęśliwisz mię raz ostatni, i błogosławiąc cię, oddalę się.

Nie czekając jej odpowiedzi, zostawiłem ją i uciekłem.

— Czy mniemasz, że te dziewczęta przyjdą?...

— Mniemam; przynajmniej tak się spodziewam.

— A ja — rzekł pułkownik — nie spodziewam się, ale pewny jestem...

Poczem mruknął do siebie pół głosem: a zatem u sadzawki będzie ostatnie pożegnanie między niemi... u sadzawki, przy zachodzie słońca, pod wierzbami...

I zadumał się głęboko, tak głęboko, że Paweł nie śmiał budzić go z tej zadumy.

W krótce potem pożegnali się, ułożywszy między sobą, że po jutrze zejdą się znowu. Naprożno Paweł usiłował zatrzymać Pułkownika na noc u siebie, naprożno przekładał chłodne powietrze i spóźnioną godzinę — pułkownik nie dał się uprosić i w myślach pogrążony poszedł drogą wiodącą do miasteczka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

do osobnej komisyi, a nie do komisyi budżetowej, jak opozycya żądała.

Ostatnim przedmiotem obrad był wniosek Virchowa, dotyczący Lauenburga. I ten przedmiot jest już czytelnikom znany. Hr. Bismark po kilka razy głos zabierał, broniąc stanowiska rządu. Nadaremnie Izba większością 251 głosów przeciw 44 przyjęła wniosek, to jest, uchwaliła, że rząd obowiązany jest kwestyą dotyczącą, aby była prawomocną, przedłożyć do potwierdzenia Izbom sejmowym.

Paryż 4 lutego.

Wiadomość o napadzie ochotników amerykańskich na Bagdad sprawdziła się. Podjęli się go urlopowani murzyni pod wodzą ochotniczego jenerała Crawforda. Marszałek Bazaine posłał zaraz 300 Francuzów pod Bagdad a margr. de Montholon zaniósł reklamacye przeciw powolności jenerała amerykańskiego Weitzla dowodzącego nad granicą. Gabinet washingtoński zasłania się to niewiadomością, to rozkazem danym przez siebie ukarania winnych. Gabinet washingtoński będzie się zawsze tłómaczył; ale ochotnicy będą robić swoje i on ich niezawodnie nie powstrzyma czy z niemocy, czy z niechęci. Rząd francuski jest na to przygotowany, i chodzi mu tylko, aby gabinet washingtoński nie dał się wciągnąć w jawną wojnę. Anglicy, co znają śmiałość a zarazem baczność Amerykanów, nie sądzą, aby przyszło do tego. W Ciele prawodawczem zaszła zmiana pod względem sprawy meksykańskiej. Ogromna większość, aby poprzeć układy prowadzone z Ameryką, chce oświadczyć wyraźnie w adresie, że Francya nie może opuścić Mexyku bez otrzymania rękojmi dla swych interesów. Czyn ten Izby posłuży Cesarzowi tak wewnątrz jak zewnątrz Francyi.

Koła polityczne czytają artykuł przypisywany ks. Joinvillowi o dyplomacyi i marynarce rosyjskiej, który rzuca światło na biegły i nieskrupulatny charakter dyplomacyi petersburskiej. Artykuł ten wytłómaczył i poparł do pewnego stopnia politykę Napoleona III w Mexyku i jego nieczynność w Europie. Jeżeli jest on rzeczywiście pióra wzmiankowanego autora, Cesarz może sobie powiedzieć, że w chwili najtrudniejszej swego panowania odbiera usługi od jednego z książąt Orleańskich, swych głównych nieprzyjaciół. *Examiner* zajmuje się tym artykułem, ale jak zawsze, mistycznie. Anglicy nie chcą się przyznać do niebezpieczeństw, które im grożą w Azyi.

Sprawa mexykańska może zużyć rząd francuski i Cesarza. Jeżeli nie skończy się prędko, sprawy europejskie będą leżeć odłogiem i Rosya będzie mogła grasować bezkarnie w Polsce. Dzienniki petersburskie odrzuciły z oburzeniem wiadomość, że dwa dwory miały ofiarować pośrednictwo w nieporozumieniu zaszłem między Rosyą a Rzymem. Bar. Meyendorff ma być jednak odwołany z Rzymu. Mówił wczoraj o tem w senacie arcybiskup paryski. Francya, dawniej tak skora w sprawie syryjskiej, ani trudni się nowem powstaniem Karama i zostawia przywrócenie pokoju samym Turkom. Owa komisya sanitarna, o której tyle mówiono, nie zebrała się dotąd w Stambule, i wątpią, aby jej roboty mogły być skuteczne, cholera bowiem rosyjska jest niebezpieczniejszą niż wschodnia: cholera wschodnia pokazała się gwałtowną tylko w Marsylii; w reszcie Francyi była nieznaczącą.

Książę Napoleon nie chce stanowczo wrócić do prezydencyi wystawy. Cesarz myśli ją powierzyć Cesarzowej. Może to być krok polityczny. Cesarzowa może sprowadzić do Paryża wielu książąt następców tronu. Podniesie to majestat Cesarstwa i zabawi Paryż, ale czy zagoi rany Europy i utwierdzi pokój drogą kongresu, o czem dawniej marzono? tego nikt nie przypuszcza. Ograniczenie się do polityki wystawowej byłoby rzeczą smutną.

W księdze niebieskiej jest wzmianka o powiększeniu się liczby wychodźców we Francyi i sumach dawanych im z tytułu zasiłku. Księga żółta napomyka, że prowadzenie się wychodźców jest dobre. Dzięki rządowi za to świadectwo. Kto broni naszego honoru, jest naszym przyjacielem. Trzeba oddać sprawiedliwość, że pod Cesarstwem Polacy przestali być szkalowani w sztukach teatralnych, jak się to działo za L. Filipa i rzeczpospolitej. Cenzura temu się sprzeciwia. Szkalowania czysto polityczne Rochejaquelinów, Boissierów, Girardinów są mniej ważne, bo nie dotykają charakteru narodu.

Izby wybrały komisyą adresową. Tego roku p. Schneider nie chciał należeć do komisyi Ciała prawodawczego. Wybrany został w jego miejsce p. de Cassagnac. On to zapewne napisze adres. W toku rozpraw nad adresem, rząd będzie się starał w imię patryotyzmu skrócić mowy mające na celu politykę zewnętrzną, której trudno wytłómaczyć, i Izba zapewne do tego się przychyli. Thiers i opozycya myślą rzucić się głównie na budżet.

Mówią znowu, że ks. Persigny ma wystąpić z broszurą. Gdyby to było prawdą, praca jego mogłaby dziennikarstwo ożywić.

Wszystko tu znajduje się w stanie stagnacyi politycznej i moralnej. Tylko interesa materyalne idą górą. Bogactwo Francyi wzmaga się; Paryż wali się dalej i przestawia; municypalność burzy teraz domy na bulwary i ulice, które połączą z Nową operą Teatr francuski, dworzec kolei północnej i Bramę tryumfalną. Jest to dzieło kosztowne, ale użyteczne. Nowa opera jest już okrywana dachem. Kończy się przebudowanie nadsekwańskiego skrzydła Tuilleryów. Nowy styl, który w tej pracy przyjęto, jest wykwintny, zbytkowy. Jeszcze kilka lat, a Paryż stanie się stolicą najwykwintniejszą w świecie, stolicą nie już zachodu, jak tego chciał Cesarz, lecz świata. Ale, czy patrząc na to, co się dzieje wewnątrz, hipoteka tej stolicy będzie mogła być pewna?

Indépendance, która przychodzi teraz regularnie, pisze ostrożniej niż dawniej.

Kraków 8 lutego. Najwyższem postanowieniem z dnia 3 lutego b. r. N. Pan zamianował Wincentego Chitrego Freiselsfelda, tytuł i charakter radcy namiestnictwa piastującego referenta komisyi krajowej lwowskiej do uwolnienia gruntowego i uregulowania stosunków włościańskich, radcą namiestnictwa extra statum przy namiestnictwie lwowskiem.

Wiedeń 7 lutego. W dniu wczorajszym odbyły się pod Peszetem na polach „Rakos" zwanych manewra taktyczne w obecności N. Pana, w których wzięły udział garnizony Pesztu i Budy pod dowództwem fmp. Raminga. N. Pan przyjechawszy przed frontem wojska dał znak do rozpoczęcia manewrów, które przeciągły się do południa. Niezmierzone okiem tłumy ludu przypatrujące się świetnemu widokowi, witały N. Pana za przybyciem i przy odjeździe okrzykami pełnemi uniesienia.

Tegoż dnia w południe odbywało się posiedzenie Towarzystwa literackiego istniejącego pod nazwą „Towarzystwo literackie Kisfaludego". W przemówieniu swem prezes Towarzystwa Toldy wynurzył wdzięczność N. Pani za opiekę, której użycza językowi węgierskiemu. Ustęp ten przemówienia wywołał znowu entuziastyczną owacyę.

Wieczór o godzinie 9¼ NN. Państwo przybyli na „bal obywatelski". Po półgodzinnem pobycie zwiedziwszy wspaniale ozdobione sale, para monarsza opuściła licznie zgromadzone mieszczaństwo, udając się na bal do hr. Karolyego.

— We środę miało się odbyć posiedzenie izby poselskiej w Peszcie, na którem wydział wyznaczony do ułożenia projektu adresowego miał takowy izbie przedłożyć. Jakoż wydział rzeczywiście w dniu wczorajszym dokonał swej pracy, podjąwszy nieznaczne zmiany w elaboracie Deaka, atoli postanowił zarazem w ostatniej już chwili, aby przedłożenie izbie projektu nie we środę, lecz dopiero we czwartek nastąpiło. Domyślają się, iż zwłoka ta spowodowaną została rokowaniem z ministerstwem w przedmiocie dyskusyi nad adresem. Idők Tanuja której jakie takie zawdzięczamy szczegóły o brzmieniu projektu adresowego, upewnia ponownie, iż takowy nakreśli tylko w głównych zarysach zapatrywanie się reprezentacyi krajowej na pojęcie i tryb traktowania spraw wspólnych. W szczegóły wda się dopiero drugi adres do korony, wystósowany wyłącznie w tym przedmiocie a ułożony na podstawie elaboratu, który izbie przedłoży wydział wyznaczony do określenia i wyszczególnienia spraw wspólnych.

— W trzech tylko sejmach, o ile dotychczas wiadomo, to jest w górno-austryackim, w dolno-austryackim i w styryjskim komisarze rządowi złożyli równobrzmiące oświadczenie, iż zamknięcie tegorocznej kadencyi nastąpi najdalej w dniu 15 b. m. Gdyby rzeczywiście do tego terminu nie nastąpiło zamknięcie innych sejmów w krajach koronnych niemieckich, wniosek leżałby jak na dłoni, iż zamknięcie owych trzech sejmów wywołane było pobudkami politycznemi, ile że przodkują one w opozycyi anti-rządowej.

Pod wpływem może tego przekonania, iż zamknięcie następuje z pobudek politycznych, niejako za karę, sejm dolno-austryacki jak niesforne dziecko nie pomija żadnej sposobności, aby niezadowoleniu swemu w słowach przynajmniej pofolgować, obsypując teraźniejsze ministerstwo gradem zarzutów. Na posiedzeniu wtorkowem petycya gminy miasta Wiednia względem obniżenia census dla wyborców 3ej kuryi miejskiej z 20 do 10 złr., wywołała—któżby się tego był spodziewał,—nową burzę na ministerstwo. Dr Schindler, który już na poprzedniem posiedzeniu ubolewał nad uciskiem narodu niemieckiego, wystąpił znów z zarzutami, iż ministerstwo teraźniejsze zaprzysięgłym jest wrogiem żywiołu niemieckiego, cywilizacyi niemieckiej, przemysłu niemieckiego, zgoła wszystkiego co Niemców jest, że w następstwie takowej polityki przemysł i stan trzeci oddaje na pastwę rolnictwu, wolności handlowej i—feudalizmowi.

Przy głosowaniu Izba oświadczyła się za zdaniem wydziału wysadzonego do zbadania petycyi gminy wiedeńskiej, który nie przychylał się do jej petitum. Rezultat ten głosowania jaskrawe rzuca światło na tak głośny liberalizm centralistów w sejmie dolno-austryackim.

Na posiedzeniu wtorkowem sejm szlązki przystąpił do rozpraw nad propozycyą rządową względem nowego politycznego podziału kraju, z tem zastrzeżeniem, iż opierająca się na niej nowa organizacya władz politycznych zatwierdzoną zostanie tylko za przyzwoleniem Rady państwa.

Następnie sejm powziął uchwałę tej treści, iż zmiana dotychczasowego podziału na powiaty nie zgadza się z potrzebami kraju, tudzież, że do polepszenia stanu finansów państwa dążyć należy przez zaprowadzenie komisaryatów politycznych i rozdział sądownictwa od administracyi.

W sejmie zagrzebskim toczyła się dyskusya nad ustępami projektu adresowego dotyczącemi Pogranicza wojskowego. Dla przyspieszenia dyskusyi, postanowiono ustępy od 15 do 27 razem podać pod rozprawy. W sejmie trzy dają się spostrzegać prądy w przedmiocie zapatrywania się na instytucyę Pogranicza wojskowego: jeden popierany przez unionistów i liberalne stronnictwo narodowe dąży do zniesienia tej instytucyi, drugi, któremu stronnictwo biórokratyczne użycza poparcia, do reformy odpowiedniej wymaganiom epoki, trzeci wreszcie, reprezentowany wyłącznie przez delegatów Pogranicza, pragnie niezmiennego nadal istnienia tej instytucyi. Na posiedzeniu ostatniem we wtorek zderzyły się ze sobą dwa ostatnie prądy: były nadżupan Kukuljevic imieniem biórokratów izbowych przedstawiał, jako pomnąc na sytuacyę Cesarstwa i Trójkrólestwa niepodobna się domagać zniesienia Pogranicza wojskowego; dość, iż sejm się dopomni o reformy odpowiednie duchowi czasu. Pułkownik Zastawnikowicz z Pogranicza wojskowego oburzył się na wzmiankę o reformach: instytucya w dzisiejszym stanie zdaje mu się tak doskonałą! Z powodu tej różnicy w opiniach obawiały się sfery centralistyczne w Wiedniu, iż minęły już piękne dni przymierza między biórokratami a wojskowemi w sejmie zagrzebskim, które stronnictwo unionistów i narodowo-liberalne pozbawiało w sejmie przewagi, z oczywistą dla idei centralistycznej korzyścią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Krótkie tegoroczne zapusty nie są wcale uboższemi w zabawy, niż dawniejsze, choćby najdłuższe. Czy kilkoletnia cisza i żałoba nakazuje teraz wynagrodzić sobie brak poprzedni, czy pewna jakaś gorączka nie daje nogom spokoju, dość, że w ciągu jednego miesiąca jak trwa karnawał, tyle już było prywatnych i publicznych zabaw, że oprócz piątków, nie byłoby wytchnienia dla tych, coby ściśle chcieli przestrzegać kolei. Najlepiej udawały się pikniki, to jest zabawy półpubliczne, płatne, a zamknięte w pewnych kołach społecznych, jakoby przyjacielskie wieczory. Nie chcemy twierdzić, że dla tego właśnie pierwszy wczorajszy bal publiczny upadł z kretesem, chociaż łączył z sobą cel dobroczynny. Może powodem tego nieudania się było zbyt późne wzięcie się do niego i niedostateczne nim zajęcie się. Bo też bal ten publiczny był balem jakby incognito! Kto o nim wprzódy zasłyszał? Ledwie my sami zdążyliśmy na jeden dzień wprzódy wzmiankę o nim uczynić. Afisze były drukowane i przylepione, ale kto je czytał? Miały one podobieństwo do tych afissów dwoistej narodowości, co jak hermafrodyty, licząc się do obojej płci, do żadnej nie należą, i dla tego nie pociągają. Zbyt oficyalne było też wzięcie się. Dopełniono bowiem formalności, i na tem koniec. Niech się bal odbędzie — i odbył się, a rezultatem jego kilkadziesiąt osób na sali i może dwa rasy tyle na galeryi. Niezawodnie sobotni bal na ochronki pójdzie lepiej, chociaż także publiczny.

— Wczoraj umarł wysłużony prowizor Drukarni Uniwersyteckiej Tomasz Szczurkowski. Pogrzeb odbędzie się jutro o 3ej po południu, a nabożeństwo żałobne w kościele S. Anny o 10tej rano w poniedziałek 12go.

— Wydział „Towarzystwa bratniej pomocy" na Uniwersytecie Lwowskim, wydał następującą odezwę:

Podpisani członkowie Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy na Uniwersytecie lwowskim, odzywamy się w imieniu młodzieży do rodaków obywateli kraju naszego z prośbą, by nasze Towarzystwo wspierać raczyli. Nauczeni od Was Ojcowie, że naszym pierwszym obowiązkiem będzie kiedyś służenie narodowi, że konieczną do tego jest nauka gruntownie a zarazem swobodnie i z pojęciem celu nabyta, — chcemy w Towarzystwie naszem koleżeństwo i pomoc braterską, niezbędne warunki swobodnego nauki rozwoju, w wykonanie wprowadzić. Sprawa nasza jest już tem samem sprawą kraju całego, że należyte w nauce postępy nie są możliwe, dopóki uczęsa się młodzież walczyć musi z nędzą i niedostatkiem. Pomoc Wasza na tej drodze będzie nam zachętą i utwierdzeniem w rozpoczętem działaniu.

Na podstawie §fu 2go statutu Tow. brat. pom. staje się członkiem wspierającym każdy, kto od wydziału za takiego przyjęty wstępną wkładkę najmniej 5 złr. w. a. złoży, i rocznie najmniej 10 złr. w. a. w kwartalnych z góry opłacających się ratach do kasy Towarzystw składać się obowiązuje.

Prosimy więc, aby wszyscy pragnący wesprzeć nasze Towarzystwo, raczyli się zgłosić z zastósowaniem do § 2 do Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy na Uniwersytecie lwowskim.

Upraszamy wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszej odezwy.

Lwów dnia 29 stycznia 1866.

Podpisano:

Prezes: Ksawery Berezowski;— Wiceprezes: Bolesław Baranowski;— Sekretarze: Tadeusz Romanowicz, Bolesław Hefern;— Członkowie wydziału: Emil Blumenfeld, Robert Czajkowski, Władysław Czajkowski, Jan Pietruski, Tadeusz Pilat, Albin Rajski, Bartłomiej Rozwadowski, Emil Terlecki, Antoni Zaleski, Hugo Zathey, Emil Zubrzycki.

— W Sieniawie 28go stycznia powstał w jednym ze sklepów wybuch nafty przez przybliżenie świécy do beczki niezatkanej, zawierającej w sobie dwa wiadra tego palnego materyału. Dwoje ludzi zostało w tym przypadku mocno poparzonych, a szkoda wynosi około 300 złr.

— W Geryni w powiecie Bolechowskim, obwodzie Stryjskim, zdarzyło się 1go lutego straszne nieszczęście skutkiem nierozważnego obchodzenia się z naftą. Dzierżawca folwarku tameczuego p. Tadeusz Hoszowski sprowadził kilkugarncową beczułkę nafty, którą wstawiono do kuchni. Chcąc ją opieczętować, zapalił lak, a w tej chwili naczynie pękło i nafta zapalona rozlała się płomieniem po podłodze i zapaliła się od niej odzież na żonie p. Hoszowskiego ciężarnej, i na 3 letniej jej córeczce. P. Hoszowski z młodszem półtorarocznem dzieckiem wyskoczył oknem i wbiegł napowrót do izby ratować osoby tam pozostałe, ale żona jego i starsze dziecko umarły nazajutrz z poparzenia; pokojówka, która wraz z parobkiem ratowała panią, jest bez nadziei życia, a parobek spalił się pod gruzami domu, który spłonął do szczętu wraz z zabudowaniami pobocznemi.

— Doszło nas czterojęzyczne „Zaproszenie na *wieczór błazeński* słowiańskiego Towarzystwa śpiewaków w Wiedniu", który ma się odbyć w Wiedniu 11go lutego. Błazeński wieczór — wyborna zabawa! Dawniej królowie i możni panowie trzymali błaznów dla własnej zabawy; ale nie słyszeliśmy, aby kto na ochotnika zapisał się do takiej drużyny i przywdział dobrowolnie błazeńską liberyę. Żaden dowcipniś nie nazwie się błaznem, bo błazen znaczy zawsze sługę. Każdy zresztą naród ma swój obyczaj. I w Polsce przebierano się w zapusty, ale nie za błaznów. Kuligi nasze odgrywały gody weselne i nie obywało się na nich bez dowcipu, ale nie słyszano nigdy, aby się bawiono w błaznów. Ta przeto zabawa „cudzoziemskiego autoramentu" niepocieśznie i niewcześnie osłania się nazwą słowiańską. Program jej zastrzega, że niewolno być zamaskowanym, ale przebranym być trzeba. Więc to nawet nie maskarada!

— W Petersburgu wylała Newa 30go stycznia i zatopiła niższe ulice przedmiejskie, tudzież wyparłszy kanałami wodę w wewnętrznych częściach miasta, zatopiła piwnice i podziemia zamieszkałe przez ludzi ubogich. Obawiają się z tego powodu chorób. Nie pamiętają, aby o tej porze roku był wylew, bo właśnie jest to czas najtęższych mrozów.

— W Algierze umarł w styczniu Henryk Kamieński, syn jenerała wojsk polskich, poległego pod Ostrołęką, i sam żołnierz z wojny 1831 r. Pochowano go na cmentarzu Babel-Ued, a później zwłoki jego przewiezione będą do Paryża. Zwłoki odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku tak rodacy jak i Francuzi, a między tymi ostatnimi konsul szwajcarski. Nad grobem miał przemowę adwokat Metares de Planches. Zmarły zostawił wdowę i dwoje dzieci.

— Dzień 7my lutego zupełnie pochmurny, w ciągu dnia chwilami deszcz padał. Wiatr zachodni silny często bardzo w wicher przechodzący. Ciepło dnia tego doszło do + 9°,0, od + 5°,0. Barometr w ciągu dnia tego opadał, w nocy zaś poszedł w górę i wskazywał dnia 8go o 6tej godzinie rano 325''',78; a termometr + 4°,3 R. Dnia 6go lutego o 7½ wieczór łyskało się w stronie północnej i północno-wschodniej.

— W piątek dnia 9go lutego, S. Apolonii panny męczenniczki.

Od Redakcyi.

We wczorajszym Nrze *Czasu* umieszczony artykuł p. n. *Sprawa Restauracyi wielkiego ołtarza* itd. tak z wstępem jak z zakończeniem udzielony został Redakcyi przez prof. Władysława Łuszczkiewicza, Sekretarza komisyi do projektowania restauracyi ołtarza w kościele Panny Maryi. Wszelkie więc z tego względu reklamacye nie do Redakcyi, lecz do autora sprawozdania odsyłane być winny.

Korespondencya Administracyi.

J. W. Hr. St. Wachwitz. Wyekspedyowanie dziennika odbywa się jak najregularniej; jeżeli więc niektóre Numera *Czasu* nie dochodzą, to temu poczta winna.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 8 lutego.

HOTEL SASKI: Alfons Lipomann wł. d., Edward Schimhl właś. dóbr, Kazimirz Zieliński wł. d. z Galicyi, Philipp Denenfeld kupiec z Wiednia, Józef Jamroziński, Edward Łuniewski z Warszawy, Antoni Broniewski wł. d. ze Zgórska, Edward Cohnstein kupiec z Lipska.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. w N. Sączu Aleksandra i Annę Grzesickich o wydaniu im pozwu przez Arona Kauftheil o zapłacenie sumy wekslowej 300 złr.; kurator Dr Zajkowski,— Sąd obw. przemyski o przyznaniu $^{11}/_{90}$ częściom dóbr Strachocina w obw. Sanockim kapitału indemnizacyjnego w kwocie 12,948 złr. 45 c. m. k., zgłoszenie się wierzycieli do 17 kwietnia.

Licytacye: W dniu 6 marca i 3 kwietnia sprzedaż dóbr Jaucsyny w obw. brzeżańskim, cena wyw. 45,349 złr. 6¼ c.

Zawezwania: Urząd obw. brzeżański Bolesława Uranowicza do powrotu do kraju w 6 miesiącach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny targowe żywności w Krakowie 6 lutego.

Pszenicy *korzec*	6.50—	8.00	fl.	austr.
Żyta „	5.25—	5.60	„	„
Jęczmieni „	3.75—	4.20	„	„
Owsa „	2.00—	2.70	„	„
Grochu „	7.50—	8.25	„	„
Jagieł „	9.50—	10.50	„	„
Fasoli „	8.50—	10.00	„	„
Prosa „	5.00—	5.00	„	„
Tatarki „	4.00—	5.30	„	„
Ziemniaków „	2.00—	2.25	„	„
Mięsa wołow. *funt wied.*	0.15—	0.19	„	„
„ polędwicy „ „	0.25—	0.30	„	„
Słoniny „ „	0.36—	0.40	„	„
Soli „ „	0.09—	—	„	„
Masła *garniec*	3.00—	3.25	„	„
Jaj *kopa*	0.80—	0.90	„	„
Mąki pszenny *cetnar*	6.00—	9.70	„	„
Spirytusu *garniec*	2.65—	—	„	„
Okowity „	1.70—	—	„	„

Ze sprawozdania urzędu targowego.

Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego.

Lwów 7 lutego.

(z) Na ostatniem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego załatwioną została sprawa reorganizacyi Towarzystwa. Komisya do tej sprawy przez ogólne Zgromadzenie mianowana, widząc w przedłożonych sobie trzech w tym przedmiocie znanych projektach rozstrzelenie zupełne skupionych w dzisiejszem Towarzystwie gosp. na kilkanaście drobnych kółek obwodowych, równające się zupełnemu niemal rozprzężeniu dzisiejszego Towarzystwa, usunąwszy powyższe projekta, sformowała w dziewięciu paragrafach dodatek do statutów i przedłożyła pod uchwałę Zgromadzenia. Według tych dodatkowych statutów Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie pozostaje w całem swem pierwotnemi statutami określinem znaczeniu, a członkowie jego po obwodach tworzą dla rozszerzenia jego czynności w kraju oddziały obwodowe będące w mocy przybierania sobie członków obwodowych, i załatwiania spraw miejscowych, dotyczących interesu gospodarstwa. Oddziały te są organami obwodowemi Towarzystwa gosp. wykonywającemi jego uchwały, a Towarzystwo jest ich reprezentacyą na

---

PRZEGLĄD
krakowskich podań, legend nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

Patrz Nr 15, 19, 21, 22. 26. (Ciąg dalszy.)

Napomknienie przy wykładzie *wianków* o czci słońca, naprowadza nas na *Sobótkę* paloną w najbliższych nawet okolicach Krakowa w dnie Zielonych świątek.

Mimo że całe zebrałyby się już tomy z tego co po polsku o Sobótce napisano, przecież prócz tylekroć cytowanego Lelewela i Szulca, a szczególnie Marcinkowskiego (pseudonim Nowosielski), nikt u nas bliżej i uczeniej nie zastanawiał się nad nią; gdy przeciwnie Niemcy mają nader gruntownych w tej sprawie pisarzy, a Szwedzi wydali takiego już w owej gałęzi archeologii badacza jak Nilsson, obecnie ogłaszający dzieła swoje. Do ogólnych znów zwyczajów należy Sobótka nie tylko znana w Polsce, ale na całym świecie i w czasach prawie wszystkich.

Gdy więc tutaj raczej krakowskie tylko właściwości mamy na uwadze, uwalniamy się od szczegółowego rozbioru jej pochodzenia; dodając, że prócz imion poetów jak Kochanowskiego i Goszczyńskiego co się z nią złączyły, ma Sobótka i malarza swego w Stachowiczu; w owym znamienitym kompozytorze, który pierwszy wprowadził w świat sztuki, nasz lud i jego zwyczaje.

Spieszmy teraz do wzmianki o Rękawce i zwierzynieckim koniku, o tych powszechnie znanych, prawie pierwszorzędnych obchodach krakowskich.

Rękawka wraz z badaniem podań o Krakusie i Wandzie, oraz ich mogiłach, była już przedmiotem studyów moich (patrz rozprawę *o Tradycyach narodowych*—Kraków 1861); więc nie chąc się tutaj powtarzać, po krótce tylko przypomnę: że w pierwszy dzień po świętach wielkanocnych, wychodzą Krakowianie tłumnie na pagórki Krzemionek, gdzie (dawniej z Krkusowego kurhanu, a dziś ze wzgórza na którem stoi kościołek) zrucają żakom czepiającym się na pochyłości: gotowane jaja, jabłka, pierniki i bułki. Zabawa taka ma być wedle podania, pamiątką ku czci założyciela Krakowa, zostając w związku z odwiedzaniem w dniu tym mogiły jego; dla tego (wraz z obchodem) noszącej miano Rękawki, że ów kurhan rękami ludu sypany. Sposób mówienia: *pójdźmy na rękawkę* zestawiony z względem: że tam ręce łapiących główną rolę grają, może stósowniej objaśnia pochodzenie tej nazwy.

Zastanówmy się chwilkę nad źródłem czczenia takim obyczajem pamięci Krakusa; w którym rzucanie z mogiły i z pochyłości wzgórza jaj gotowanych, stanowi główny obrzędu charakter, będąc nie przypadkową ale istotną koniecznością jego. Zobaczmy tedy jakie jest symboliczne znaczenie jaja, w różnych wierzeniach i tradycyach odwiecznych? Oto jajo malowane w połowie czarno, w bachicznych i orficznych misteryach znamionuje: już to dzień i noc, już to śmierć i życie, już to teraźniejszość i przyszłość. Jest ono tam symbolem tellurycznego organizmu, jakby oznaczeniem siły tworzącej i niszczącej zarazem. Spotykamy się z niem i w pitagorejskich naukach. Mamy go w indyjskiej kosmogonii, w mytach egipskich, u Fenicyan, Chaldejczyków, Persów. Na rzeźbach grobów rzymskich i greckich, jako najpowszechniejszy symbol śmierci się powtarza. Mnóstwo przykładów przytoczyćbyśmy tutaj mogli, wykazujących: iż w najodleglejszej już przeszłości używano jaj na pomnikach jako godła przebytego życia i tego nowego co się ze śmiercią zaczęło. Myty, rzeźby, malowania, a nawet jaja wypalone z gliny, znajdywane w grobach rzymskich, greckich i słowiańskich, mogłyby posłużyć tutaj za wymowny dowód tego twierdzenia. Przestając jednak na wzmiance tylko o tem znaczeniu jaja, odsyłam po bliższe wywody do pism: Bachofena (*Gräber symbolik der Alten*), Manhardta (*Germanische Mythen*), oraz do zacytowanych już wielekroć dzieł: Norka, Friedreicha, Hanusza i Grohmanna; gdzie przywiedziono wiele przykładów na okazanie, że tłuczenie i jedzenie jaj na mogiłach, było w użyciu u wszystkich prawie ludów starożytnych. Dotąd jeszcze Żydzi po pogrzebie krewnych zwykli pożywać jaja, nie tyle na znamię smutku, jak raczej na symbol zmartwychwstania po śmierci. Otóż charakterystyczne w obchodzie Rękawki tłuczenie i ciskanie jaj z mogiły Krakusa, wskazuje że to obrzęd pogrzebowy, pamiątka śmierci założyciela Krakowa, czy też bohatyra, który na wdzięczność ludu zasłużył. To *dziady* nagrobne, *trysna* słowiańska, ukraińska i litewskie *chautura*, *stypa* pogrzebowa, *panichida* ruska. Istnieje nawet tenże sam obyczaj (i pod tęż samą porę) na Białorusi, u Serbów, Słowian nadelbiańskich i Rosyan, zwany tam: *Radawnicą*, *Radunicą*, *Raditelskoj* i *Raduńcem*. Jajecznica i jaja przy tych ucztach na mogiłach, a tłuczenie jaj i tarzanie ich po kurhanach, jest w obrzędach owych koniecznością nieodzowną. *Zaduszki* takie przypadają (jak wspomnieliśmy) wszędzie u wymienionych ludów na wiosnę, około czasu Wielkiejnocy, kiedy rodzice i krewni w tych chwilach obudzenia się przyrody ze snu zimowego, pierwszy raz (wedle wyobrażeń pogańskich) w ocieplonych mogiłach wiośnianem oddychają powietrzem, a wspomnienia i podziału radości od swych krewnych pragną. Niebrakłoby nam licznych dowodów do rozwinięcia tego wykładu znaczenia Rękawki, gdybyśmy chcieli szczegółowo tę rzecz rozwijać, dodając u. p., iż w Pradze czeskiej, zupełnie jak u nas, gromadzi się dotąd lud w drugie święto Wielkiejnocy na *Morani*, gdzie u pogańskich grobów tłucze jaja i ciska niemi; co uważa Grochmann wraz ze mną za charakterystyczne, konieczne i tłomaczące przyczynę obchodu owego. Spotkaliśmy się tedy w wywodzie naszym z czeskim badaczem, przychodząc do tych samych rezultatów; chociaż (jakto wykazują daty ogłoszeń rozpraw naszych) nie wiedzieliśmy o pracach swoich.

Więc po tych uwagach i *Rękawka* przestaje być właściwością krakowską, a nawet traci czysto polską cechę; jak skoro zupełnie jej odpowiadające uroczystości odbywają się pod tę porę, prawie na całym obszarze ziem słowiańskich. Niepowiemy tego. Odpieramy stanowczo twierdzenie takie. Wprawdzie bowiem i tam i tutaj są wspomnienia zaduszne, z tą różnicą (nie zmieniającą na pozór istoty zwyczaju) że tam w polu na odludnym żalniku święci lud zmarłych pamiątkę, a tu większa część mieszkańców miasta z wrzawą i zabawą u Krakusowej mogiły Rękawkę odprawia — przecież nie błacha między owemi uroczystościami okaże się odmiana, gdy przypomnimy, że krakowska rękawka zyskała znaczenie pierwszorzędne między obrzędami tego rodzaju, jak skoro łącząc się z Wawelem i postacią Krakusa, staje u kolebki narodu, z którym stólecia przeżyła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Kraków. *„Żywot Jana Muskaty, biskupa krakowskiego, skreślił Konstanty Hoszowski, Obojga praw Doktor* itd. — *Kraków. W drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego itd. 1866."* Tytułów kart 2, przedmowy (str. 3 i 4) karta I. Rzeczy od stron. 5 do 56 włącznie. Zakończa Spis historycznych i jeograficznych imion tudzież autorów wspomnianych w tej książce o stronnicach 5. W formacie 8-ki. Jestto osobne odbicie z mającego wyjść XXXIV tomu Rocznika Towa. Nauk. Kr. Praca ta pierwszą na większy nieco rozmiar co do żywota Jana Muskaty, biskupa krakowskiego z czasów około 1296. Podjęta z chęcią poszukiwania i docieczenia zawikłanych podań, odznacza się sumiennem zgromadzeniem wiadomości, starannem zebraniem dat i ich sprostowaniem (nawet nazwisk osób za miejsca), a nadto kilku aktami po raz pierwszy występującemi na świat widomy historyczny. Przydany spis całkowity historycznych imion z tak dawnych czasów podnosi wartość tejże pracy.

Praga. *„Stenografia polska ułożona według organizmu języka polskiego przez Mirosława Suchekiego, członka niem. towarzystwa stenograficznego w Pradze — z tablicami autografowanymi. Praga. Nakładem autora w tłoczni E. Gregra 1866."* Wraz z tytułem i przedmową oznaczone stronnic 16, tablic stronnic XI. W formacie 8-ki zwyczajnej. Autor w swej przedmowie opisuje, jak się rozpatrzył w stenografii p. Olewińskiego i Polińskiego, jak dojrzał niedogodności, i jak te starał się usunąć, a tworząc system, uprościć i udogodnić tak, że jak pisze, łatwe jest jego spamiętanie reguł, bo ich daleko mniej niż u poprzedników jego. System ten ma za cel dokładność napisania i możebność niewątpliwego odczytania.

zewnątrz, ich spójnią i spólnym wyrazem. Tym tedy sposobem przy rozkrzewieniu czynności Towarzystwa przez owe oddziały filialne, z żywotnym węzłem w organiczną z nim jedność połączone, pozostaje nienaruszony byt Towarzystwa, a tylko zyskuje ono tem silniejszą podstawę i możność swobodniejszego szerszego rozwoju. Słusznie przyjęła komisya za zasadę, aby całość Towarzystwa była nietkniętą. Gdyby Towarzystwo rozstrzelone na drobne obwodowe kółka, postradało ową spójnię, która łączy takowe w jedno poważne ciało, upadłoby tem samem, a kółka obwodowe, jakimkolwiek nawet cieniem spólności przez reprezentacyę z delegatów złożoną połączone, jak to było w znanych projektach, nie miałyby same w sobie ani dostatecznego znaczenia ani dostatecznych skupionych sił dla utrzymania się i rozwoju, jakiego ogólne interessa kraju wymagają. Projekt zatem komisyi, odpowiadający temu głównemu dobrze pojętemu zadaniu, utrzymania w całości bytu Towarzystwa gosp. przy rozszerzeniu czynności jego przez oddziały obwodowe, został w zupełności przyjęty, z dwiema bardzo małemi odmianami, a mianowicie z opuszczeniem w § 2 słowa w obwodzie *teraźniejszym*, a w § 4 stanowiącym, że Rady oddziałowe składać się mają z prezesa i sześciu członków, z dodatkiem *z trzech do* sześciu członków, ze względu, że w niektórych obwodach może się znaleźć stosunkowo zbyt mała liczba członków.

Obszerniejszą dyskusyę wywołały §. 3, stanowiący o przybieraniu do oddziałów członków obwodowych, niebędących zarazem członkami Towarzystwa gosp. galicyjskiego, z opłatą wkładki po 5 złr. rocznie lub mniej wedle uchwały oddziału obwodowego, i §. 6 mówiący o wysyłaniu delegatów oddziałowych na ogólne Zgromadzenia Towarzystwa gosp. z równem prawem głosu, chociażby ci nie byli członkami Towarzystwa gosp.

Pierwszemu sprzeciwiali się p. hr. Golejowski upatrując w przybieraniu do oddziałów obwodowych członków, niebędących zarazem członkami galicyjskiego Towarzystwa gosp. z mniejszą wkładką roczną, wprowadzenie dwu kategoryj arystokratycznej i drugiej podrzędnej w grono Towarzystwa, uważając to za ubliżenie członkom mniejszą wkładkę uiszczającym. P. Abancourt oponował konsekwentnie przeciw wszystkim z kolei paragrafom, wykazując w nich sprzeczność z ogólnemi statutami Towarzystwa, zapominając, że sprzeczność ta zniknie, skoro dziś projektowany i przyjęty dodatek do statutów otrzyma sankcyę Najwyższą, a tem samem postanowienia nowo zatwierdzone zastąpią dawniejsze sprzeczne z niemi orzeczenia statutów pierwotnych. Projektu komisyi bronił wymownie, paragraf po paragrafie, odpierając wszystkie czynione im zarzuty, p. Grocholski przewodniczący komisyi układającej projekt, tudzież sprawozdawca p. Piotr Gros. Wszystkie też wnoszone poprawki i wnioski pp. Golejowskiego, Abancourta, Dobrzańskiego, Starkla, Piotra Wasilewskiego upadły, a projekt komisyi jednomyślnie przyjęty został. Najjaskrawszą i dążącą do przeistoczenia z gruntu organizmu dzisiejszego Towarzystwa gosp. a w następstwie do zupełnego obalenia go była poprawka wniesiona do §. 6 przez p. Bronisława Ujejskiego tej treści, że wszyscy członkowie Towarzystwa gosp. mogą znajdować się na ogólnych Zgromadzeniach Towarzystwa gospodarskiego, ale tylko jako bezczynni świadkowie, gdyż w dalszym ciągu powiada wniosek p. Ujejskiego, że wybór prezesa, wiceprezesa, Komitetu i członków nowych Towarzystwa gosp. jakoteż zmiany w statutach i sprawy finansowe uskuteczniają i uchwalają tylko delegaci, których wybierają oddziały obwodowe z grona członków Towarzystwa gosp. większością głosów obecnych na zebraniu obwodowem członków w stosunku 1 do 15 całej liczby członków, oddział obwodowy składających.

W uzasadnieniu tego wniosku oświadczył pan Ujejski, że dotychczas członkowie Towarzystwa gosp. zamieszkali we Lwowie wywierali stanowczy wpływ na wszystkie pomienione we wniosku jego czynności ze szkodą obywateli wiejskich, że obywatele wiejscy nadal tego dozwolić nie mogą, bo widzą w tem zagrożone swe interesa; wezwał więc zamieszkałych we Lwowie członków Towarzystwa gosp., ażeby dla dobra kraju zrzekli się na przyszłość swego wpływu i głosu w Towarzystwie gosp. a pozostawili tenże całkowicie obywatelom wiejskim.

Ciasny partykularyzm tchnął ze słów równie jak z całego wniosku p. Bronisława Ujejskiego. Wprowadzać w łono towarzystwa dualizm na zasadzie zamieszkania w mieście lub na wsi, odmawiać z tego powodu jednym z członków gorącej chęci pracowania dla dobra kraju, a przyznawać takową wyłącznie innym dla tego, że na wsi a nie w mieście stale mieszkają, rozdzielać interes kraju na interes mieszkańców miasta i wsi są to zarówno błędne, jak w gminie rzeczy koteryjne i zgubne zasady. Może wniosek p. Ujejskiego podobać się niektórym parafialnym znakomitościom, których zaściankowe sławy doznają szwanku przyćmione na ogólnych zgromadzeniach; ale nikt pewnie komu istotne dobro kraju leży na sercu nie zgodzi się na wykluczenie od prac Towarzystwa zasobu, potężnego inteligencyą i patryotyzmem, jaki w łonie Towarzystwa stanowią właśnie członkowie jego zamieszkujący w mieście. I jakież to uchwały szkodliwe interesom wiejskim, na niekorzyść obywateli wiejskich wymierzone mógłby p. wnioskodawca w dotychczasowych uchwałach ogólnych zgromadzeń Towarzystwa gosp. wykazać? Podniósł też w odpowiedzi p. Ujejskiemu p. Grocholski to właśnie, że stolica jest ogniskiem skąd promienie światła rozchodzą się po kraju, a p. Gross wymownie wykazał, że spólne porozumienie się, zapoznanie wzajemne i wymiana myśli na walnyah zgromadzeniach stokroć są pożyteczniejsze i dobroczynniejsze w swych skutkach, i więcej mają powagi w kraju niżeli urzędowe czynności delegatów. Poczem p. Ujejski cofnął swój wniosek, oświadczając, że go wniesie na przyszłem ogólnem zgromadzeniu, gdy się zjedzie więcej obywatelstwa wiejskiego.

Na tem jeszcze posiedzeniu uchwalono na wniosek p. Pragłowskiego, polecić komitetowi wypracowanie projektu banków rolniczych, którym to przedmiotem zajmowała się sekcya administracyjna. Uchwalono także na wniosek komitetu niektóre zmiany w statutach, mianowicie co do wysyłania i przyjmowania delegatów innych Towarzystw gosp. na ogólnych zgromadzeniach, tudzież co do używania języka polskiego i korespondowania z władzami wyższemi bez pośrednictwa władz krajowych.

Na tem zamknął prezes ogólne zgromadzenie i pożegnał obecnych członków.

Dodatek do Ustawy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

§. 1

C. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie ustanawia ku skuteczniejszemu przeprowadzeniu wytkniętych mu jego Ustawami celów, oddziały obwodowe.

§ 2.

Wszyscy w obwodzie zamieszkali członkowie c. k. Galic. Tow. gospod. stanowią oddział noszący nazwę tegóż obwodu.

§ 3.

Każdy oddział może sobie przybierać nowych członków z osób w obwodzie zamieszkałych. Roczna wkładka dla tychże ustanawia się w ilości 5 fl. w. a., może być jednak uchwałą Oddziału obwodowego zmniejszona. Członkowie ci nie stają się członkami c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

§ 4.

Oddział załatwia czynności wchodzące w zakres działalności c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, o ile one dotyczą się obwodu, i rozporządza i zawiaduje swemi funduszami. Wtym celu odbywa Oddział cztery razy do roku swe zgromadzenia, na których uchwala bezwzględną większością głosów obecnych członków. Do bezpośredniego zarządu wybiera Oddział z swego grona na lat trzy radę oddziałową złożoną z Prezesa i z trzech do szesciu członków.

§ 5.

Fundusze oddziału stanowią:

a) Wkładki uiszczone przez członków, którzy nie są członkami c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

b) Trzecia część z rocznych wkładek wnoszonych przez takich członków, którzy są członkami c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospod., niniejszem Oddziałom przekazana.

c) inne wpływy wyłącznie dla Oddziału przeznaczone.

§ 6.

Na ogólne zgromadzenia c. k. Galic. Tow. gos. wysyłają Oddziały po dwóch delegatów z grona swego, którym, chociażby nie byli członkami c. k. Galic. Tow. gospod. przysłuża prawo głosu jak wszystkim członkom tegóż Towarzystwa.

§ 7,

C. k. Galic. Tow. gospod. reprezentuje Oddziały obwodowe, jako swe organiczne części na zewnątrz, i załatwia czynności ogół Towarzystwa i ogólne tegoż gospodarcze zadania dotyczące, w czem Oddziały będą jego organami po obwodach.

§ 8.

Zawarte w ustawach c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowienia, tyczace się wyboru, wystąpienia lub wykluczania członków, zwalniania tychże od uiszczenia rocznych wkładek, i porządku czynności Towarzystwa, obowiązują także Oddziały obwodowe.

§ 9.

Wprowadzeniem w życie Oddziałów zajmie się Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

MEMORYAŁ DO WYDZIAŁU KRAJOWEGO

względem założenia bióra statystycznego dla Galicyi przy galicyjskim wydziale krajowym.

Statystyka jest zdobyczą 19go wieku. Przed 40 jeszcze laty najsprzeczniejsze panowały o pojęciu i o zadaniu statystyki wyobrażenia. Nareszcie zgodzili się uczeni na to, że statystyka jest nauką przedstawiającą życie społeczne ludzkości w organizmach państwowych rozwijające się we wszystkich jego objawach i we wszystkich jego kształtach. Tak zrozumiana statystyka zyskała sobie niedługo bardzo poważne stanowisko pomiędzy umiejętnościami społecznemi, które się przekonały, że przenosząc się ze sfer abstrakcyjnych na pole rzeczywistości, bez pomocy statystyki wcale się obejść nie zdołają. Więc dla polityki gospodarczej, dla nauki skarbowości czyli finansów państwa, a nawet dla cywilnego i karnego prawodawstwa stała się statystyka ciepłomierzem, wskazującym jaki wpływ nowe prawa i urządzenia na organizm społeczny wywierają i czy w korzystny lub szkodliwy nań działają sposób. Prędko pojęli znakomici administratorowie i politycy, jak ważną może być statystyka w zastósowaniu do celów państwa. Już na początku bieżącego stólecia powstały w krajach najdalej w cywilizacyi posuniętych samodzielne organa do spostrzegania zjawisk społecznych przeznaczone, organa, które następnie wyposażone znacznemi środkami materyalnemi i wielkim na administracyą kraju wpływem kształt biór statystycznych albo osobnych statystyce poświęconych wydziałów na siebie wzięły. Nie tutaj miejsce bliżej określać stanowisko, jakie dzisiaj statystyka sobie w zarządzie państwa wywalczyła, albo wyliczać jej zasoby i całą jej potęgę opisywać; skromny zakres tego pisma każe nam się ograniczyć na przedstawieniu losów statystyki urzędowej w Austryi.

Bióro statystyczne wiedeńskie założone w roku 1828, początkowo miało przeznaczenie oświecania i dawania o stanie kraju skazówek najwyższej administracyi państwa. Bióro to będąc połączone z najwyższą izbą obrachunkową dostało całe archiwum tejże izby oddane sobie do używania, i mogło od innych także wydziałów administracyi zasięgać potrzebnych wyjaśnień. Za pomocą tych środków zaczęło ono sporządzać roczne sprawozdania, które w cyfrach przedstawiały ostatnie rezultaty administracyi. Sprawozdania te litografowane w małej ilości egsemplarzy, rozdzielane bywały pomiędzy ministerya; innego użytku nie robiono z nich wcale. W r. 1840 bióro zostało rozszerzone w swych podstawach i przekształcone w dyrekcyą statystyki administracyjnej. Korzystny wpływ tej reformy spostrzedz można było w spotęgowanej czynności tej instytucyi i we wzroście znaczenia, jakiego pomiędzy wydziałami administracyi dostąpiła; tablice statystyczne zostały rozszerzone i powiększone tekstem wyjaśniającym, a szczegóły w nich zamieszczane stały się dokładniejszemi i poczęły uwzględniać różne objawy życia ludności, które dotąd pomijano. Zaprowadzono w statystyce system kontroli podobnie jak w innych gałęziach administracyi, poczęto zwracać uwagę na źródła nie tylko publiczne ale nawet i prywatne, a porównywając otrzymane daty statystyczne ze rzeczywistością i ze zasadami nauki, oczyszczono je przez taką podwójną krytykę z wszelkich mylek i błędów mogących powagę statystyki na szwank narazić. Nareszcie hr. Wilczek następca bar. Kübecka, w dyrekcyi statystycznej uzyskał pozwolenie ogłaszania drukiem tablic statystycznych.

W r. 1848 bióro statystyczne przydzielone do ministeryum handlu i robót publicznych, uległo znacznym i nader dla siebie korzystnym zmianom. Pomnożone personale bióra, umożebniło stósowny podział pracy i pozwoliło każdemu zająć się przedmiotem, który jego zdolnościom najlepiej odpowiadał. Nadto z pomiędzy współpracowników bióra statystycznego wysadzono osobną sekcyę do redagowania wielkiego zbioru dokumentów statystycznych dotyczących wszystkich wydziałów administracyi. Odpowiednio do tej wewnętrznej reorganizacyi, rozszerzony także został zakres działania bióra statystycznego na zewnątrz. Dotąd dostawało ono wprawdzie od różnych wydziałów administracyi cyfry i wyjaśnienia jakich zażądało. Gdy jednak urzędnicy administracyjni nie wiele się o statystykę troszcząc, często całkiem niedokładnemi datami żądania bióra statystycznego zbywali, a ztąd daty te pozbawione były tyle im potrzebnego prawdopodobieństwa, przeto zaradzić temu złemu koniecznie trzeba było. Stało się to przez następujące rozporządzenia:

1) Począwszy od r. 1855 rozporządzenie cesarskie upoważniło dyrekcyę statystyki do przesyłania naczelnikom wydziałów administracyjnych albo urzędów finansowych i sądowych formularzy, obejmujących zapytania w różnych kwestyach fachu ich dotyczących. Władze w ten sposób zaczepione obowiązane zostały rubryki przysłanych tabel z wszelką sumiennością wypełnić i na postawione tamże pytania odpowiedzieć.

2) Dyrekcya statystyki administracyjnej mogła także, jeżeli przedłożone odpowiedzi niedostatecznemi się jej zdawały, zakomunikowanie sobie różnych aktów administracyjnych żądać. Akta takie, zamieszczające nieraz obfity bardzo materyał statystyczny, który w rękach administracyi bezużytecznie leżał, przez świadomych rzeczy przejrzane, stały się często bogatem źródłem ciekawych bardzo dat statystycznych.

3) Nareszcie dyrekcya statystyki przez własnych wysłanników prawdziwość tak w sposób 1) jak 2) uzyskanych dat statystycznych sprawdza, a jeżeli się jaka mylka pokaże, powtórne dochodzenie zarządza.

Równocześnie z temi reformami, powołane do życia Izby handlowe i przemysłowe musząc się już ze samego powołania wiele statystyką zajmować, stały się dla dyrekcyi statystyki cennym bardzo sprzymierzeńcem. Szczególniej o ruchu handlowym i przemysłowym dostarczają jej one ciągle całkiem pewnych i dokładnych wiadomości.

Publikacye dyrekcyi statystyki przybrały także od 1848 r. obszerniejsze i jego powiększonemu zakresowi działania odpowiedniejsze formy. Owe litografowane niegdyś tablice statystyczne przemieniły się w wielki zbiór dokumentów obejmujących wszystkie gałęzie administracyi i mających przedstawić zupełny obraz położenia monarchii i materyalnego jej rozwoju. Zbiór ten sięgający roku 1847 — ogłoszony 10 lat później — zastanawia się szczególniej nad następującemi przedmiotami i ruchem ludności, zarządem sprawiedliwości, przemysłem górniczym i statystyką wychowania publicznego.

Pomniejsze szczegóły i wyjaśnienia, które pomiędzy tmi dokumentami miejsca nie znalazły, odsełane bywają do dziennika wychodzącego w zeszytach miesięcznych albo kwartalnych pod tytułem: „Komunikacyi statystycznych“. W r. 1859 za staraniem ministra handlu, założono inny jeszcze dziennik „Austria“ interesom gospodarczym kraju poświęcony. W drodze publicystyki fakta ekonomiczne bliżej kraj obchodzące daleko prędzej i łatwiej aniżeli w urzędowych publikacyach wiadomości publicznej dochodzą. Nareszcie mówiąc o pracach statystycznych w Austryi, nie można milczeniem pominąć innych dzieł niezmordowanego na polu statystyki pracownika br. Czörniga, że tylko tutaj wspomnę o „etnografii państwa austryackiego (Ethnographie der oest. Mon. Wien 1855—58“), „o poglądzie na ludność i stan bydła w Austryi, (Uebersichten über die Bevölkerung u. Viehstand. Wien 1859“), „o przeobrażeniach Austryi (Oesterreichs Neugestaltung. Stuttgard u. Augsburg 1858“), „i o podręczniku statystyki austryackiej (Handbuch d. oest. Statistik Wien 1861)“.

Chociaż statystyka urzędowa w Austryi w drugim peryodzie swojego bytu (1848—1863) niezmierne zrobiła postępy, to jednak stała ona ciągle poza statystyką krajów Zachodnich i daleką była od dostąpienia swego istotnego celu. Datom statystycznym brakowało dokładności i wierności, a wiele sfer życia i objawów kultury materyalnej i moralnej pozostawało poza zakresem badań statystyki urzędowej. Już sam system dziesięcioletnich popisów ludności uzupełnianych następnie z ksiąg kościelnych był wielce wadliwy, bo dawał tylko stan ludności prawny (*population de droit*), ludności, która że się tak wyrażę, w sposób legalny tj. z wypełnieniem formalności prawem albo religią przepisanych rodziła się, żeniła i umierała. Doświadczenie uczy, że stan ten rzadko kiedy odpowiada stanowi ludności rzeczywistej (*population de fait*), o której tylko przez dokładne, odpowiednio zarządzone i sumiennie wykonane popisy przekonać się można. Wszystkie te fakta jak i wiele innych, których tutaj nie przytaczam wskazywały jasno, że w tej epoce pomiędzy dyrekcyą statystyki a administracyą państwa zachodził zupełny przedział, istniał zupełny brak harmonii i współdziałania. Położenie to równie było niekorzystne dla stron obydwóch, bo dzisiaj żadna administracya bez pomocy statystyki obejść się nie może, jak i nawzajem statystyka pomocy administracyi potrzebuje. Szczególniej statystyka musi się koniecznie zbliżyć do administracyi, aby w zetknięciu się z praktycznem życiem zaczerpnąć nowych sił i pozbywszy się abstrakcyjnego kierunku, wnioski swoje na faktach rzeczywistych opierać. To też kongres statystyczny na pierwszem zaraz posiedzeniu swem w Bruxelli w r. 1853 zwrócił swą baczną uwagę na stosunek statystyki do administracyi i polecił zakładanie komisyj centralnych, które z jednej strony nagiąć miały statystykę do potrzeb administracyi, a z drugiej znowu zapewnić jej czynną pomoc tej ostatniej. Komisye centralne statystyczne zaprowadzone w przeciągu lat kilku w wielu bardzo krajach, zupełnie odpowiedziały pokładanym w nich nadziejom. Statystyka austryacka przez długi czas jednak napróżno się zaprowadzenia komisyi centralnej domagała.

(Dokończenie nastąpi.)

Maszyny do czyszczenia ulic.

Magistratom miast naszych donosimy, że maszyna do zamiatania ulic, pomysłu pana *Tailfer* w Paryżu kosztuje tylko 1000 fl. austr. Licząc tedy po 10 od sta czynszu od tego kapitału, a tyleż na użycie i zużycie maszyny, razem tedy 20 od sta; — toby zamiatanie ulic tą maszyną kosztowało rocznie 200 fl. austr.

Zważywszy, że używane u nas dotąd miotły,— acz niby bardzo proste, domorosłe narzędzie, — ogromną cyfrą wydatku ciężą budżet miast naszych, a zastósowane do operacyi czyszczenia ulic miejskich suknie niewiast, choć droższe od miotel, służby nie pełnią należycie; godziłoby się przecie doświadczyć najtańszego jak się okazuje sposobu, maszyny Tailfera.

W tym celu pożądaną będzie magistratom wiadomość, że p. *Eisenhut*, który cztery machin takich do Akwizgranu sprowadził, wezwanym został właśnie przez magistrat Berlina, ażeby i tam kosztem miasta przez czas jakiś próbę maszyny wykonywał.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 lutego. W projekcie adresu senatu, ustępy tyczące się Rzymu, konwencyi wrześniowej, Algieryi, rolnictwa i swobód wewnętrznych, zgodne są z mową tronową. Co się tyczy Mexyku, projekt adresu mówi: W. Ces. Mość zapowiedziałeś, że owa pamiętna wyprawa zbliża się do kresu swego. Znaczy to powiedzieć zadowolonej Francyi, że opieka interesów jej handlowych zapewnioną jest na rozległym, bogatym i nowo ubezpieczonym targu. Co się tyczy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jeżeli w skutku nieporozumienia obecność pawilonu francuskiego w Ameryce zdaje się im być mniej dogodną, aniżeli w innej świetnej epoce ich dziejów, oświadczenia rządu WCMości pełne siły okazały, że nie dumne, groźne słowa mogłyby odwrót nasz spowodować. (Tu następuje wyrażenie niedokładnie telegrafowane, a kończące się temi słowy: Francya jednak pomną jest swojej dawnej przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych). To czego WCMość od nich domagasz się, jest: neutralność i prawo ludów.

Londyn 6 lutego. Uroczyste otwarcie parlamentu nastąpiło dzisiaj. Mowa tronowa królowej wyraża głęboki smutek spowodowany śmiercią króla Belgów; wszelako królowa żywi zaufanie, że mądrość jego ożywiać będzie jego następcę i że ten zdoła strzedz niepodległości i pomyślności Belgii. Stosunki zagraniczne są przyjacielskie i zadawalniające; królowa nie widzi powodu obawy względem jakiegokolwiek naruszenia pokoju powszechnego. Spotkanie się flot angielskiej i francuskiej wzmacnia przyjaźń obu narodów i świadczy przed światem o przyjacielskiej ich zgodności w celu utrwalenia pokoju. Królowa cieszy się, że Ameryka goi rany zadane wojną domową; usamowolnienie niewolników budzi w Anglii najserdeczniejsze współczucie, a handel niewolnikami w Afryce ścieśniony został dzięki marynarce angielskiej. Parlamentowi przedłożone będą dokumenta tyczące się sprawy „Alabamy.“ Przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Brazylią jest pocieszającem. Królowa ubolewa nad zerwaniem pokoju między Hiszpanią a Chili; oświadcza, iż Hiszpania przyjęła usługi ofiarowane sobie wespół z Francyą, i szczerze oczekuje zgody obustronnie zaszczytnej i zadawalniającej. Układy z Japonią zawarte zostały w sposób zadawalniający. Mikado ratyfikował traktaty istniejące; taryfa japońska będzie poddaną rewizyi. Traktat handlowy z Austryą, jak się królowa z pewnością spodziewa, otworzy temu cesarstwu błogie korzyści rozległego obrotu i przyniesie obu państwom ważne korzyści. Następnie mowa tronowa nadmienia o zaręczeniu księżniczki Heleny. Dalej wspomina o zajściach na Jamaice, o zarazie bydła, przeciw której surowsze środki przedłożone będą parlamentowi; mówi o sprzysiężeniu Fenistów, oraz o krokach przeciw nim przedsiębranych, a konstytucyą przewidzianych. Mowa zapowiada projekta ustaw względem kary śmierci, postępowania w bankructwach, kontroli skarbowej i przysięgi parlamentarnej, kończy zaś ogólnikowo o reformie parlamentu.

Madryt 6 lutego. W senacie oświadczył Minister, że uznanie Włoch przez Hiszpanię znaczy tylko przywrócenie stosunków dyplomatycznych z tem państwem. Poprawka przeciw uznaniu Hiszpanii odrzuconą została 100 głosami przeciw 65. Memoryał odczytany na zebraniu senatorów przez margr. Salamanca, wskazuje konieczność umowy względem długów państwa mogących być umorzonemi i względem uznania kuponów angielskich.

Bukareszt 5 lutego. Rząd przedsięwziął znów liczne aresztowania. Wojsko skonsygnowane w koszarach.

Bukareszt 6 lutego. Pogłoski tyczące się powstania, są zmyślone.

Zagraniczne korespondencye twierdzą, że między Wiedniem a Paryżem toczą się układy o kwestyi mexykańskiej. Do *D. allg. Ztg* piszą z Wiednia w tym względzie: Między Paryżem a Wiedniem prowadzoną jest korespondencya, której skutek pod jednym przynajmniej względem może mieć doniosłość. Przedewszystkiem więc idzie o utrzymanie tronu mexykańskiego, a Cesarz Napoleon pragnie wciągnąć Austryę i pozyskać ją w tej sprawie. Wiadomo, jakie stanowisko polityczne zajmowała Austrya wobec dynastyi nowej, a od tego stanowiska mimo nalegających propozycyj Francyi, gabinet wiedeński ani na krok nie odstąpił. Natomiast korespondencya ta między Wiedniem a Paryżem ten miała skutek, że miało się powieść księciu Metternichowi usposobić p. Drouyn de Lhuys przyjażnie dla zjazdu monarchów, i że w tym względzie toczą się układy, skoro obaj Cesarze Austryacki i Francuski wyrazili gotowość co do głównej istoty rzeczy. Stara *Presse* mówi, że jak p. Hidalgo poseł mexykański w Paryżu wyjechał ztamtąd, tak poseł mexykański w Wiedniu p. Barandarian opuścił Wiedeń. Powodem tego ma być oszczędność. Zastępuje p. Barandariana, p. Herzfeld, który stale w Wiedniu zamieszkuje.

Gaz. krzyżowa utrzymuje, że bezzasadną jest wiadomość, jakoby Prusy zażądały od Austryi sformułowania praw i roszczeń swoich do księstw; natomiast *Zeidlers Corresp.* twierdzi, że pogłoski w tym względzie są już przestarzałe. Z tego się pokazuje, że gabinet austryacki był w tej mierze zapytywany z Berlina; teraz zaś sprawa ta dalej zaszła. Zapewne odpowiedź była odmowną, i od niej to datuje się owa niechęć Prus do Austryi. Dziś gabinet pruski czeka tylko, aby Austrya zagmatwała się bardziej jeszcze w sprawę węgierską, i była przez to zmuszoną do ustępstwa Prusom.

Nordd. allg. Ztg powtarza dosłownie wczorajszy artykuł *Gazety Krzyżowej*, wspomniany przez nas wczoraj na tem miejscu, a obwiniający Austryę o związki z agitacyą augustenburską i rewolucyjną w Holsztynie, o podniecanie nienawiści ku Prusom i o szukanie zatargów; wreszcie wyrażający nadzieję, iż „Prusy nieścierpią, aby Austrya związana z rewolucyą targała się na ich sprawiedliwie nabyte prawa“. Powtórzenie tego artykułu w półurzędowym dzienniku pruskim, dodaje mu jeszcze większego znaczenia. *Wiener Abendpost*, która nas dziś doszła, nie mówi jeszcze o tem powtórzeniu, a przytaczając ten artykuł z *Gazety krzyżowej*, w śmieszność podać go usiłuje. Co powie jednak *Abendpost* na powtórzenie tego artykułu w organie hr. Bismarka?

Nordd. allg. Ztg zaprzecza doniesieniu dziennika *Altonaer Merkur* z Szlezwiku, jakoby nadeszła tam wprost z gabinetu króla Pruskiego proklamacya wzywająca księstwa do unii personalnej, przyrzekając im opiekę i szanowanie dawnych praw i odrębności. Organ hr. Bismarka nazywa to doniesienie augustenburskim wymysłem, rozpuszczonym właśnie dla wywołania zawczasu agitacyi przeciw projektowi unii personalnej. Słowa te urzędowego dziennika są właśnie wyznaniem, iż projekt rzeczony istnieje i liczył może na poparcie ze strony Prus.

Mamy przed sobą mowę tronową królowej Wiktoryi telegrafowaną prawie dosłownie. Odsyłając tymczasowo czytelnika do treści jej wyżej w krótkości telegrafowanej, podamy ją jutro w całości. Słychać, że w dniu mowy tronowej, gabinet Russella, dotychczas jeszcze nie ogłoszony oficyalnie, zostanie podany do wiadomości parlamentu. Dotychczas skład jego nie jest jeszcze dokładnie wiadomy, albowiem różnemi czasy świeżo obiegały wciąż wieści o nowych zmianach ministrów podrzędnych.

W tej chwili otrzymaliśmy list z Rzymu, który wątpi o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rosyą a Stolicą Apostolską. Podobnież donoszą do *Indép. belge* z Rzymu. List naszego korespondenta podamy jutro.

Rząd pruski fortyfikuje spiesznie Düppel i wyspę Alsen, a na wałach zaciąga działa gwintowane. Nie tylko przeto dyplomatycznie ale i zbrojnie usiłuje usadowić się w księstwach.

Dzienniki paryskie usiłują wykazać, iż napad na Bagdad był krokiem zupełnie oderwanym, niemającym żadnego związku ze stanowiskiem rządu amerykańskiego do Mexyku. *La France* mniema, iż stronnictwo zaczepne w Ameryce chciało może sprowadzić nieporozumienie z Francyą, lecz gabinet washingtoński obcy jest tym zamysłom. Jenerał Crawford przyjął zupełnie charakter jenerała republiki mexykańskiej; stawia się jako taki i porozumiewa się z Juarystami.

General Correspondenz maluje stan rzeczy w Rumunii jako niepocieszający. Przedstawienia konsulów zagranicznych czynione księciu Kuzie zrodziły mniemanie u wielkiej części ludności, że stanowisko księcia jest wielce zagrożonem, że mocarstwa opiekuńcze gotowe są go usunąć i kogo innego na jego miejsce osadzić. Wszelako przypuszczenie to jest błędnem. Trudności, na jakie książę napotyka, są przedewszystkiem natury finansowej, lecz organ wiedeński powiada przy tem, iż rzeczywiście rząd niedbały i niewypłacalny naraża się łatwo na upadek. Mocarstwa europejskie nie będą się uchylać od dawania rad, jeśli takowe pomódz w czem mogą. Od kilku miesięcy ilweranci rządowi niepłaceni, a nawet część wojska nie pobiera płacy; kasy są próżne; kredyt zachwiany, gdyż minister skarbu nie zdolał dotąd pokryć pożyczki 6 milionów piastrów uchwalonej przez Izbę na najnaglejsze potrzeby. Saliny i cła zastawione; źródła zatem kredytowe i bezpieczeństwo w wątpliwość podane. *Gen. Corresp.* usiłuje uchylić podejrzenie, jakoby mocarstwa pragnęły zwalić księcia, ale nie tai, że wypadek ten może nastąpić. Zamilcza jednak o intrygach rosyjskich, które są jednym z powodów, że książę musiał znacznie zwiększyć siły zbrojne. Tyle wszelako jest pewnem, że przedajność urzędników i zła administracya przysposabiają ruinę kraju, na który czyha sąsiad zawistny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 7 lutego wieczór. *London Gazette* ogłasza proklamacyę neutralności Anglii w obec Hiszpanii i Chili. Ministeryum angielskie jest zupełnie skompletowanem. W miejsce sir Charles Wood, który był sekretarzem stanu spraw indyjskich, wchodzi hr. Grey-Ripon; margr. Harrington obejmuje sprawy wojny; Monsell wiceprezydenturę handlu; Stansfield podsekretarstwo spraw indyjskich. W izbie niższej rozprawy nad adresem rozpoczęły się w tonie nieprzyjaznym rządowi. Izba wyższa uchwaliła adres na mowę tronową, który krytykuje różne ustępy tej mowy i takowe nagania.

Paryż 8 lutego. Zapewniają, że lewa strona Izby postanowiła niestawiać rządowi żadnych trudności w kwestyi mexykańskiej, ale oczekiwać wprzódy udzielenia przez rząd depesz wymienionych w tej sprawie, tudzież sprawozdania z przebiegu wypadków.

Nowy Jork 27 stycznia. Jenerał Crawford został aresztowany i z nakazu Sheridana odstawiony do warowni Jacobson.

Brownsville 27 stycznia. Zdobywcy Bagdadu składają się głównie z awanturników i włóczęgów. Napadli oni miasto bez wiedzy władz amerykańskich (zawsze z wiedzą Jen. Crawforda, skoro ten został w skutku tego aresztowanym. *Red. Cz.*)

Kursa. Wiedeń 8 lutego godzina 2 po południu. Metaliki 62·15. — Pożyczka narod. 65·25. — Losy z r. 1860 81.25. — Akcye banku 748. — Akcye kred. 146·40. — Londyn 102·90. — Srebro 102·70. — Dukat 4·91 $^{5}/_{10}$.

Paryż 8go lutego. Renta 68·90. — Pożyczka austr. 346·25.

Załącza się sprawozdanie z 28go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

„DZIENNIK ROLNICZY,“

wydawany przez ck. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie, wychodzić będzie jak w latach upłynionych, tak i w r. 1866 dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce.

Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie, to jest od 1go Stycznia do końca Grudnia 1866 r.:

dla czynnych członków Towarzystwa gosp.-roln. Krak. złr. 3 — dla innych abonentów złr. 5. półrocznie złr. 2 ct. 50.

Przedpłatę na „Dziennik“ należy przesyłać franco pod adresem:

Do Ekspedycyi „Dziennika rolniczego“ w Biórze ck. Towarzystwa gosp.-roln. przy ulicy Sławkowskiéj, w domu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Przedpłatę na „Dziennik rolniczy“ przyjmują także w państwie Pruskiem wszystkie kr. Urzęda pocztowe, za cenę roczną tal. 4 Sgr. 5. (147--3)T

BIÓRO
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO.

Zawiadamia się niniejszém, iż jak w latach upłynionych tak i w r. b. pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. Wtym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa *za poprzedniem nadesłaniem próbek* wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniej sprowadzać żądane przez nich ze zagranicy równie jak nawozy pomocnicze, jakie mi są: *guano, saletra chilijska, kwas siarczany*, i t. p. nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tém wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów pomocniczych ustanawia się

termin ostateczny po dzień 31 Marca b. r.,

do czego interesowani tem ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (148--3)T

Kraków dnia 25 Stycznia 1866.

Obwieszczenie.

Gdy zapowiedziane na dzień 31 Stycznia r. b. zgromadzenie pełne Towarzystwa Domu przytułku i pracy z powodu niedostatecznej liczby Członków do niego należących bezskutecznem zostało, przeto Prezes Rady ogólnéj w myśl §. 14 statutu na drugie zgromadzenie pełne dzień 18 b. m. to jest niedzielę wstępną wyznacza, i na takowe wszystkich Członków Towarzystwa, zakład ten pracą przy zarządzie jego lub téż datkiem corocznym wspierających, do sali Hotelu Saskiego o godzinie trzeciej z południa zaprasza.

Kraków dnia 3 Lutego 1866. (210--3)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (4-12-32)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*.

Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres do **domu bankierskiego *Edward Fürst***, Stefansplatz w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco. (38-8-11)T

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

(17-14-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*; w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera*.

Pränumerations-Anzeige.

Unumgänglich nothwendig ist für Jedermann, der mit der jetzigen bewegten Zeit gleichen Schritt halten will, eine populäre, zeitgemässte Weltgeschichte. Die bisherigen, meist vortrefflichen Werke sind entweder zu umfangreich und kostspielig, oder sie sind zu gelehrt, mithin für die grosse Volksmasse nicht passend.

Die hier gebotene, neue und freisinnige Bearbeitung der Geschichte unserer Erde wird diesem längst gefühlten Mangel abhelfen und die Anschaffung in der Art erleichtern dass man sich dies Werk, das 3 Bände umfassen wird, in monatlichen oder 14-tägigen Heften zu dem billigsten Preise, von nur 25 kr. pr. Lieferung aneignen kann.

ALLGEMEINE WELTGESCHICHTE
für das Volk.

Mit 1,000 Pracht-Illustrationen, nach besten Quellen bearbeitet von L. v. ALVENSLEBEN.

Erstes bis zwölftes Heft à 25 kr.

L. v. Alvensleben, dessen Leben ein halbes Säkulum der Literatur angehört, hat sechsjährigen Bienenfleiss diesem Werke geopfert.

Die prachtvolle Ausstattung (jedes Heft mit 10 der feinsten Illustrationen), welche noch keine der bisherigen Weltgeschichten aufweisen kann, muss noch erwähnt werden.

In einigen Tagen erscheint das zwölfte Heft und ist die Vollendung vor Ablauf von 3 Jahren sicher in Aussicht.

Verlag von ALB. A. WENEDIKT in Wien.

Zu haben bei ***F. Baumgardten*** in **Krakau**. (262-2-6)T

Sławny Balsam **Vetoryniego.**

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, ztąd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płokania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach cholery, a nawet cholery i wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach, z najlepszym skutkiem używa się w następujący sposób: bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie i daje się 10 do 15 kropli — jeżeli kurcz w 10 minutach nie ustąpi, powtarza się taż sama dosis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem, również części od kurczu zaatakowane.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka Balsamu dla Galicyi i całéj monarchii Austryackiéj kosztuje 1 złr. 50 c. dla Niemiec 1 talar pr., — dla Rosyi, Mołdawii i Wołoszczyzny 1 rub. sr., — dla Anglii 3 szyl., — dla Francyi 4 franki, — dla Turcyi 20 piastrów, — dla Ameryki 1½ dolara.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: pp. *J. Jahn, J. N. Walter* i apteka pod „Barankiem“ *Wiktora Redyka* (dawniéj Molędzińskiego), — W Altonie *Priester*. — W Arad *Jan Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi*. — W Baja *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie *Schottola Kropatschek*. — W Bilsku *Johany* apt. pod Czarnym Orłem. — W Bukareszcie *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie *F. Götl* i *Franciszek Borsos*. — W Esseg *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen *F. Kunz* apt. — W Gratzu *J. Purgleithner & J. Eichler*. — W Grosswardein *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) *J. A. ikierski*, — w Jassach *Kakonya*, — W Hamburgu *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermansztadzie *Zöhrer*. — W Jassach *Immervoll*. — w Konstantynopolu *Veliks i Spółka* — W Koszycach *E. Eshwig i* — W Linzu *I. E. Vielguth* i *syn* i *Hofstätter*. — W Lugosz *F. Kronetter*. — We Lwowie: *Adolf Berliner*, (dawniéj *Laneri*), *P. Mikolasch* aptek., *Z. Rucker* (dawniej *Tomanek*) i *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz *J. Beszormanyi*. — W Neusatz *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym-Jorku *Berendtsohn*. — W Ołomuńcu *Gehrhauser*. — W Opawie *Adolf Hanke*. — w Odesie *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp*. — W Peszcie *N. Töreck* i *A. Thalmayer* i *Sp*. — W Peterwardein *L. C. Junginger*. — W Pradze *J. Fürst*, apt. pod „Białym Aniołem,“ *Fragner, F. Fürst, Nentwich*, i *Vszeteczka*. — W Preszburgu *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie *J. Schaitter* i *Sp*. — W Salzburgu *I. Hinterhuber* i *G. Bernhold*. — W Sanoku *J. Jaklitsch*. — W Semlinie *A. D. Joanovics*. — W Szegedynie *Michał* i *Albert Kovacs*. — W Temeswarze *Pecher, Roth, Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu *I. D. Pohlimann* pod „Złotym Jeleniem“, i *F. Pleban, J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ *F. Neistein* i apteka pod „Królem Węgierskim“, — w Zagrzebiu *Mihics*.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY R. Pock, — w BERŁADZIE M. Brettner, — w BERNIE E. Eder, — w BIAŁEJ R. Fijałkowski, — w BILSKU J. Hanke i A. Stanko, — w BÓBRCE Czernik, — w BOCHNI Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BORSZCZOWIE Niemczewski — w BOTUSZANACH Frank, — w BRAILE Emil Polaczek, — w BRODACH W. H. Kläber i Gomuliński aptek., — w BRUCK Wittmann apt., — w BRZEŻANACH E. Moerl i Fadenhecht apt. — w BRZOSTKU Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU Kodrębski, Kercel i Lewicki — w BUDZIE węgierskiej L. Bukacz, — w BURSZTYNIE Nęcki aptek. — w CIESZYNIE Schröder, — w CILLY Baumbach aptekarz, — w CZORTKOWIE M. Fränkel — w DEMBICY Józef Masłowski aptekarz — w DZIKOWIE Narcyz Giżyński, — w EFFERDING Bendl, — w FOLTICZENI C. Worcel, — w FREJBERGU Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. Schiffner, — w GLINIANACH N. P. Hełm aptekarz, — w GRÓDKU Tomaszewski apt. — w HALL Karol Richter, — w HAMBURGU Gotthelf Voss, Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. Felix Michalewicz, — — w IGŁAWIE V. Inderka, — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w JAŚLE W. Pik, — w JAWOROWIE Lachowicz, — w KAŁUSZU Schlessinger aptek. — w KAMIEŃCU-PODOLSKIM D. Petalas apt. — w KENTACH S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE L. Feresz, — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE Emperle, — w KOZOWY p. A. Dobrzański apt. w KRAJOWY p. Edward Ludwig, — w KRAKOWCU p. Dobrzański — w KRAKOWIE Stockmar apt. pod „Złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER W. Koffler, — w KROŚNIE W. L. Chodacki apt.ke, — w KRUMAU J. Amort, — w KRZESZOWICACH Stehlik, — w LEŻAJSKU Maresch apt., — w LIMANOWEJ Haverland, — w LUBACZOWIE Szańkowski aptekarz, — we LWOWIE Ebenberger aptekarz pod „Węgierską Koroną,“ Torosiewicz apteka pod Cesarzem Rzymskim, Apteka pod „Złotym Słoniem“, Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „Złotym Lwem“, J. Brunn, A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Królikowski, Bochnak i A. Bogdanowicz, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptekarz, — w MARBURGU Bancalari aptekarz, — w MIELCU Satkowski aptekarz — w MOŚCISKACH J. Szalbot aptekarz — w NAROLU Federbusch, — w NYAMTS A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE Władysław Polaszek aptekarz, — w PETTAU Baumeister, — w Pilźnie Edward Kahler i Jarosław Peitner, — w PLOJESZTI R. Schmekan, — w PODEBRAD E. Hellich, — w PRERAU A. Kramar, — w PRZEMYŚLU Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH Międlicki apt. — w PRZEWORSKU Feliks Świtalski apt., — w RAWIE Diestel apt., — w RADZIECHOWIE Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE Kornberger apt., — w RADOWCACH J. Schnürch, — w ROZWADOWIE Karol Marecki, — w RYMANOWIE E. M. Burski apt., — w SAMBORZE Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. Otto Szklencka, — w SOBOTCE M. Hruska, — w SOKALU Grott, — w SOKOŁOWIE Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE W. Marewski i Stecher apt., — w STEJER J. Stiegler, — w STRUIEMNIU Różycki, — w STRYJU Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE Botisat, — w TARNOPOLU A. Morawetz i P. I. Zellner, — w TARNOWIE J. Jahn, — w TURCE M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY Nęcki apt., — w UNCHOST J. Barcal, — w WADOWICACH Gorecki, — w WELS F. Vielguth, — w WIELICZCE F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE Pettesch apt., i Wolff Korkus, — w ŻMIGRODZIE W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE Postępski aptekarz.

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobi życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych. (31-4 9)

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów, **z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,** zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju, **najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,** posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych poleca,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-9-)

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU,“ przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński*. Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU“ we Lwowie, Plac Halicki Nr. 1.

Najkorzystniejsze postępowanie w gorzelniach, odnośnie do nowéj ustawy płacenia podatków, mającéj w życie wstąpić **od 1go Lutego 1866.**

Od niżej podpisanego za nadesłaniem **złr. 15 cent. 20** nabyć można:

O Obrotu Gorzelń według wymagań teraźniejszości.

Wykazanie najnowszego postępowania w wyrabianiu zacieru i drożdży, za pomocą którego wyzyskuje się zacier najkorzystniéj skutkiem najzupełniejszej fermentacyi, przez co osiąga się *najwyższy wydatek Spirytusu.*

Przewodnik dla właścicieli Gorzelń,

w celu odpowiedniego i najkorzystniejszego obrotu gorzelń, według przepisów nowéj ustawy podatkowéj,

F. Biedermanna,

techn. Gorzelnika, rządzcę gorzelni w Stanisłowicach koło Cieszyna na Szlązku austryackim i czynnego członka kilku Towarzystw rolniczych.

Dzień 1 Lutego rb., jest dniem bardzo ważnym dla przemysłu gorzelnianego. Z dniem tym staje się obowiązkową nowa ustawa płacenia podatków. Jest to więc bardzo ważną kwestyą dla każdego właściciela gorzelni.

Na jaki sposób urządzę moją gorzelnię, aby z nowego prawa korzystać?

Odpowiedź na to pytanie podaję jasno, krótko, w sposób najpraktyczniejszy, powszechnie zrozumiały i doświadczony.

F. Biedermann,
Rządzca gorzelni w Stanisłowicach pod Cieszynem.
(153-5 6)T

Das Vortheilhafteste Verfahren beim Brennereibetriebe in Bezug auf die **am 1. Februar 1866 in's Leben tretende neue Besteuerung.**

Von dem Unterzeichneten gegen Einsendung von 15 fl. 20 kr. ö. W. zu beziehen:

Der Brennereibetrieb auf der Höhe der Zeit.

Darstellung des neuesten Maisch- und Hefen-Verfahrens, nach welchem die grösstmöglichte Ausnützung des Maischraumes, eine vollkommene Vergährung und mithin die höchste Spiritusausbeute erzielt wird.

Ein Wegweiser für Brennereibesitzer

zum richtigen und vortheilhaftesten Betriebe nach den Vorschriften des neuen Steuergesetzes.

von

F. Biedermann,

Brennerei-Techniker, Brennerei-Verwalter in Stanislowitz bei Teschen in Oesterr.-Schlesien, wirkliches Mitglied mehrerer landwirthschaftlichen Vereine.

Der 1. Februar d. J. ist ein für die Brennerei-Industrie wichtiger Tag. An diesem Tage tritt ein neues Besteuerungsgesetz ins Leben. Die wichtigste Frage, welche an jeden Brennereibesitzer herantritt ist:

Wie werde ich meinen Betrieb einrichten, um die Vortheile des neuen Gesetzes ihrem ganzen Umfange nach zu geniessen?

Die Antwort auf diese Frage gibt klar, kurz und in vollkommen praktischer, allgemein verständlicher Weise ein vielerfahrener Brenner,

F. Biedermann,
Brennerei-Verwalter in Stanisiowitz b. Teschen.

Propinacya

w państwie Sokołowskiem, obwodzie Rzeszowskim, jest do wydzierżawienia od dnia 14 Marca r. b.

Chęć wydzierżawienia mający raczą się zgłosić do Adwokata p. *Rybickiego* w Rzeszowie. (218-1-3)

PASTYLKI z ERGOTYNY
przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: w aptekach pp. *Miczyńskiego* i *Redyka* we Lwowie: w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera*. (22-5-9)T (W)

Niniejszem mam honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż urządziłem

przedaż Kwiatów

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 23, w domu Wgo barona Milieskiego, w którem to miejscu przyjmują się również obstalunki na bukiety. Upraszam jednak zawsze obstalowywać bukiety o 24 godzin wcześniej aniżeli są potrzebne.

Wola Justowska 18 Stycznia 1866.

Jan Czerweńka, Ogrodnik. (217-1-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 złł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talary prs. za 150 złr.	98½	97½
Bankn. prus. 100 tal.	155	152
Srebro nowe austr.	103½	102½
Dukat ważny	4 93	4 83
Napoleon d'or	8 37	8 22
Półimperyały rosyjs.	8 60	8 45
Listy galic. nowe z k.	66 25	65 25
„ „ stare „	69 50	68 50
Oblig. indem. „	69 75	68 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	168	164

Wiedeń 7 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 20
5% Pożyczka narod.	65 15
Akcye banku wied.	748 —
„ kred.	147 80
Losy 5% z r. 1860	81 80
Srebro	103 —
Londyn 10 fut. szter.	103 —
Dukat pojedynczy	4 91½

Wiedeń 7 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 75	58 65
„ Pożyczka narod.	65 40	65 15
„ Metaliki na m. k.	62 25	62 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	69 80	69 25
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 —	67 50
„ „ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmgr.	63 75	63 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 70	87 60
4% Galicyjskie	66 —	— —
5½% Węgiersk. los.	74 —	73 50
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	145 25	145 —
„ „ „ 1854	77 25	76 75
„ „ „ 1860	81 85	81 75
„ „ „ 1864	76 20	76 —
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	113 75	113 50
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 —	80 —
„ ks. Esterhaz.	79 —	78 —
„ Księcia Salm.	26 50	26 —
„ Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	23 —	22 —
„ hr. St. Genois	22 —	21 —
„ miasta Budy	23 25	22 75
„ ks. Windischgr.	16 —	15 50
„ hr. Waldstein	19 —	18 75
„ hr. Keglevich	12 75	12 25
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	749 —	748 —
Zakładu kredytowego	147 90	147 70
Żeglugi par. na Dunaju	462 —	461 —
Kolei półn. Ferdynan.	1552	1550
„ rządowej fr.-a	168 70	168 50
„ zachodniej c. El.	119 75	119 25
„ Pardubickiej	109 75	109 25
„ Południowej	167 50	166 50
„ Galicyjskiej	165 —	164 80
Czerniowiec. zwpł. 65%	80 —	78 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto 3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr. — Disconto 4	86 60	86 50
Berlin 100 tal. — Disconto 4	—	
Frankf. n. M. 100 — Disconto 3½	86 70	86 50
Hamb. 100 mark. — Disconto 4½	77 30	77 10
Londyn 10 fun. — Disconto 4	103 50	103 —
Paryż 100 frank. — Disconto 3	41 20	41 15

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	14 35	14 25
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	4 92½	4 91½
„ „ obrączk.	4 92½	4 91½
Złoto al marco	4 90	4 89
Napoleondory	8 35	8 34
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 75	8 70
Luidory (niemieckie)	8 55	8 50
Suwereny angielskie	10 52	10 48
Imperyały rosyjskie	8 55	8 50
Srebro	103 10	103
„ kupony	103 30	103 10
Talary związkowe	1 54½	1 54
Pruskie bilety kas.	1 54	1 53½

Lwów 5 lutego.	żądają	płacą
Dukat	4 95	4 88
Półimperyał rosyjski	8 57	8 45
Rubel srebr. rosyjsk	1 60	1 57
Talar pruski	1 55	1 53
Listy gal. b: kup. w. a.	65 75	65 08
„ „ „ m. k.	69 10	68 33
Obligi indem b. kup.	68 30	67 67
Akc. kol. gal. b. kup	168 50	166 17

Warsz. 6 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 36
Obligi skarbowe „	83 66	—
Listy zast III okr. „	83 75	83 50
„ kupon „	—	7⅓
Listy likwidacyjne	78 33	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 50	76 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	70 —	69 —
5% Pożyczka loteryjna	117 25	116 75

Wrocł. 6 lutego.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	97¼	97¾
Polskie bilety bank.	78⅙	77⅔
„ Listy zastaw.	—	64⅓
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 7 lutego.	
Renta 3%	68 82

Londyn 7 lutego.	
Konsole	86¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*